

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 66 (1990)

GDAŃSK, ŚRODA 18 MARCA 1953 R.

CENA 20 GR.

NOTA RZĄDU
POLSKIEGO
DO STANÓW
ZJEDNOCZONYCH

str. 2

Jesteśmy całym sercem z bratnim narodem czechosłowackim — jeszcze bardziej pogłębimy naszą współpracę i sojusz

Uroczyste zgromadzenie żałobne w Warszawie dla uczczenia pamięci Klementa Gottwalda

WARSZAWA PAP. Dnia 17 bm. odbyło się w Teatrze Polskim w Warszawie uroczyste zgromadzenie żałobne dla uczczenia pamięci Klementa Gottwalda, zorganizowane przez Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przewodniczył zgromadzeniu członek Biura Politycznego KC PZPR, minister kontroli państwa wej Franciszek Jóźwiak-Witold.

W prezydium zajęli miejsce Przewodniczący Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut. Zasiadli również w prezydium członkowie Biura Politycznego KC PZPR, Rządu i Rady Państwa, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych, przedstawiciele świata kultury i nauki oraz pracobnicy pracy stołecznych zakładów produkcyjnych.

Wśród członków prezydium za siadł charge d'affaires a. i. Republiki Czechosłowackiej w Warszawie dr Jan Jersak.

Salę Teatru Polskiego wypełnili liczni przedstawiciele społeczeństwa Warszawy, przedstawiciele Wojska Polskiego oraz świata kultury i nauki.

Obecni byli przedstawiciele dyplomatyczni państw obozu pokoju.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnów narodowych Polski i Czechosłowacji, zgromadzenie zajął członek Biura Politycznego KC PZPR, minister Franciszek Jóźwiak-Witold. „W niespełna 10 dni po odejściu od nas ukochanego ojca naszego, Nauczyciela i Przyjaciela — Towarzysza Stalina — bratni naród czechosłowacki dotknął drugi, ciężki cios — mówi Franciszek Jóźwiak-Witold. — Odszedł Przewodniczący Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Prezydent Republiki — wódz bratniego narodu czechosłowackiego, Towarzysz Klement Gottwald.

Oddajmy hołd niestrudzonemu bojownikowi, wielkiemu synowi narodu czechosłowackiego, wiernemu uczniowi Lenina-Stalina, Towarzyszowi Gottwaldowi!”

Zebrani wstają i jednominutowym milczeniem czczą pamięć Klementa Gottwalda.

„Partia nasza i cały naród polski z głębokim żalem przyjął bolesną wiadomość o zgonie Towarzysza Gottwalda — stwierdza dalej mówca. — Odszedł bohater, syn klasy robotniczej Czechosłowacji. Odszedł niezłomny bojownik o sprawę komunizmu i pokoju. Odszedł serdeczny przyjaciel Polski.

W tych ciężkich dla narodu czechosłowackiego dniach podwójnej żałoby — przesyłamy bratniemu narodowi Czechosłowacji, bratniej Komunistycznej Partii Czechosłowacji nasze najgłębsze, braterskie współczucie.

Naród nasz i Partia nasza zawsze czcić będą imię Towarzysza Gottwalda. Zapewniamy Was, towarzysze czechosłowacy, że zgodnie z naukami nieśmiertelnego Stalina umacniać będziemy braterską więź narodu polskiego z narodem Czechosłowacji, jeszcze mocniej zewrzymy nasze bojowe szeregi w potężnym froncie pokoju i socjalizmu, jeszcze mocniej skupimy się wokół naszej Partii, wokół komitetów centralnych naszych Partii; jeszcze mocniej skupimy się wokół wielkiego Związku Radzieckiego, wokół naszej przewodniczki i nauczycielki — wielkiej Partii Lenina-Stalina!” — kończy tow. Jóźwiak.

Referat o życiu i walce Klementa Gottwalda wygłosił sekretarz KC PZPR wiceprezes Rady Ministrów Zenon Nowak. Następnie członek Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego Stefan Ignar odczytał tekst depeszy kondolencyjnej, którą uczestnicy zgromadzenia żałobnego kierują do Centralnego Komitetu Akcji Frontu Narodowego Czechosłowacji. (Tekst depeszy podajemy poniżej).

Na zakończenie uroczystego zgromadzenia orkiestra odegrała Międzynarodówkę.

DO
CENTRALNEGO KOMITETU
AKCJI FRONTU NARODOWEGO
CZECHOSŁOWACJI
Praga.

Droży Towarzysze i Przyjaciele!

My, przedstawiciele władz państwowych, partii, stronnictw politycznych, organizacji społecznych i ludu Warszawy, zebrani na uroczystym zgromadzeniu żałobnym dla uczczenia pamięci Przewodniczącego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji i Prezydenta Republiki Czechosłowackiej Towarzysza Klementa Gottwalda, przesyłamy Wam w imieniu narodu polskiego wyrazy serdecznego współczucia i braterskiej solidarności.

Cały nasz naród dzieli z Wami głęboki ból po tej niepowetowanej stracie.

Naród nasz zachowa na zawsze pamięć o Towarzyszu Klementie Gottwaldzie — wodzu narodu czechosłowackiego, wiernym uczniu Lenina i Stalina, wybitnym działaczu międzynarodowego ruchu robotniczego, wielkim budowniczym ludowo — demokratycznej Czechosłowacji, niezawodnym szermierzem przyjaźni czechosłowacko — polskiej.

Wezwanie gromady Brodnica

Pracujący chłopci Wybrzeża — jak najszybciej przeprowadzajcie siewy, walczcie o wzrost produkcji rolnej!

Pracujący chłopci z Brodnicy, w pow. kartuskim na ogólnym zebraniu gromadzkim podjęli cenę zobowiązania i wezwali wszystkie gromady naszego województwa do walki o jak najszybsze wykonanie siewów wiosennych, o wzrost produkcji rolnej.

„My chłopci gromady Brodnica — czytamy m. in. w zobowiązaniu — z niezmiernym bólem przyjęliśmy wiadomość o zgonie Wielkiego Stalina, najlepszego Przyjaciela narodu polskiego. Zawdzięczamy Mu wyzwolenie naszych ziem z jarzma hitlerowskiego. Dzięki bratniej pomocy narodów Związku Radzieckiego i osobistej trosce Józefa Stalina — naród polski zrzucał pięta rządów obszarńczo — kapitalistycznych. Władzę zdobyli w państwie robotnicy i chłopci pracujący — a my, Kaszubi, staliśmy się pełnoprawnymi obywatelami i współgospodarzami naszej ojczyzny —

Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Składając hołd pamięci nieśmiertelnego Wodza mas pracujących świata Józefa Stalina, przyrzekamy wcielić w życie Jego nauki, jeszcze bardziej zespolić się wokół przodującej siły narodu — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i umacniać spójność między miastem a wsią, codzienną wzmocnioną pracą realizować program Frontu Narodowego, zaostrzając walkę z wrogiem i postępem i pokój.

W odpowiedzi na apel gromady Rozdziałów — my, małorolni i średniorolni chłopci z gromady Brodnica, która liczy 120 gospodarstw, oraz 520 ha użytków rolnych, zwiększamy swój wysiłek dla podniesienia produkcji rolnej w naszej gromadzie. W latach ubiegłych osiągnęliśmy w tej dziedzinie poważne sukcesy. Mimo to nie zadowalamy się naszymi osiągnięciami i zobowiązujemy się:

Aby zabezpieczyć glebę przed nadmierną utratą wilgoci zimowej na skutek parowania i ułatwić walkę z chwastami, 120 rolników dokona włókowania wszystkich zaoranych na zimę gleb w terminie jak najwcześniej, szym, gdy tylko rola nieco podeschnie. Dopilnuje wykonania tych zobowiązań ob. Robert Reclaw.

Ponieważ użycie do siewu dobrego, oczyszczonego i zaprawionego ziarna może dać wyższe plony od 1 do 4 kwintali z 1 ha, 60 rolników użyje do obsiewu całego swego arealu ziarna dobrego, oczyszczonego i zaprawionego. W tym celu wykorzystamy wszelkie możliwości wymiany ziarna. Oczyszczenie ziarna wykonamy do dnia 25. III. 53 r. i zaprawimy posiadane ziarno, szczególnie pszenicę i jęcz-

mien na punkcie zaprawy w Brodnicy do dnia 30. III. 53 r. Dopilnuje wykonania tych zobowiązań ob. Władysław Plichta.

Dla zaoszczędzenia ziarna siewnego w ilości co najmniej 25 kg na 1 ha, oraz dla zapewnienia zwiększenia plonów zbóż o 50 — 100 kg z 1 ha na skutek równomiernych wschodów i dojrzewania, 80 rolników wykona siewy wiosenne siewnikami na całej powierzchni siewnej. W tym celu wykorzystamy pięć posiadanych w gromadzie siewników oraz dalsze dwa, które dostarczy nam GOM w myśl zawartej umowy.

Siewy wiosenne wykonamy w jak najkrótszym terminie to jest w 7 dniach czyli o 3 dni przed, niż w ubiegłym roku. Dopilnuje wykonania tego zobowiązania ob. Mieczysław Chocholewski.

Stosując z konieczności orki wiosenne oraz nawożenie obornikiem na tych polach, na których nie mogły być one wykonane w jesieni zobowiązujemy się obornik wywieźć na pole natychmiast rozrzucić i przyorać.

Aby zwiększyć ilość i wydajność użytkową hodowanych zwierząt przez zapewnienie im dostatecznej ilości pasz zielonych, 120 rolników zwiększy obszar uprawianych roślin pastewnych w polu jak: lubin, wyka, peluska, bobik, seradela i mieszanki tych roślin. Zasięgamy własnymi lub zakupionymi nasionami ogółem 60 ha roślin pastewnych, tj. o 20 ha więcej niż w roku ubiegłym. Dopilnuje wykonania tych zobowiązań ob. Robert Reclaw.

Doceniając znaczenie kontraktacji roślinnej dla zapewnienia naszemu państwu ludowemu surowca przemysłowego i konsumpcyjnego oraz dla zwiększenia swych dochodów zobowiązujemy się wykonać przyjęte przez nas

Depesza Marszałka K. Rokossowskiego do Ministra Obrony Narodowej Mongolskiej Republiki Ludowej

Minister Obrony Narodowej
Mongolskiej Republiki Ludowej
Tow. Gen. Dyw. ZANCIW

Ulan Bator

Z okazji święta bratniej Mongolskiej Armii Ludowej zasłaniam Wam i żołnierzom Ludowej Armii Mongolskiej, w imieniu własnym i żołnierzom Wojska Polskiego gorące i serdeczne powitania.

Ludowa Armia Mongolska związana braterstwem broni i idei z okrytą chwałą i niezwykłą Armią Radziecką i armiami państw demokracji ludowej, stoi na straży niepodległości swojej ojczyzny oraz pokoju światowego przed zakusami amerykańskich imperialistów i wziętych przez nich na służbę japońskich zaborców.

Życzę Siłom Zbrojnym bratniego narodu mongolskiego, budującego zwycięsko socjalizm, dalszych osiągnięć w umacnianiu siły i gotowości bojowej swoich szeregów, dla zabezpieczenia pokoju i szczęśliwej przyszłości narodu mongolskiego.

Wiceprezes Rady Ministrów
i Minister Obrony Narodowej
KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski.

Skład delegacji polskiej na pogrzeb Klementa Gottwalda

WARSZAWA PAP. Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Rada Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ustaliły dla udziału w pogrzebie Prezydenta Republiki Czechosłowackiej i Przewodniczącego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowackiej Klementa Gottwalda następujący skład delegacji:

Przewodniczący KC PZPR Pre-

zes Rady Ministrów Bolesław Bierut, członek Biura Politycznego KC PZPR Franciszek Jóźwiak-Witold, członek Biura Politycznego KC PZPR wiceprezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, wiceprezes Obrony Narodowej generał broni Stanisław Popławski i ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Pradze Wiktor Grosz.

Naród czechosłowacki żegna swego ukochanego Wodza

PRAGA PAP. W dniu 16 marca od wczesnego rana nieprzebranne tłumy obywateli czechosłowackich ustawili się długim szeregiem przed Zamkiem Hradczanskim, aby złożyć hołd pośmiertny swemu ukochanemu wodzowi. Wielka sala hiszpańska spowita jest w czerń i purpurę. W głębi sali, na tle sztandarów czechosłowackich i radzieckich i wielkiej czerwonej gwiazdy, spoczywa wśród kwiatów trumna ze zwłokami wielkiego budowniczego ludowo-demokratycznej Czechosłowacji, wodza narodu czechosłowackiego, najwyższego dowód-

cy czechosłowackich sił zbrojnych. W sali rozbrzmiewa muzyka żałobna.

W godzinach przedpołudniowych pożegnał zmarłego jego najbliższa rodzina. O godz. 12 wchodzi do sali członkowie Prezydium Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji i członkowie Prezydium Rządu: premier A. Zapotocky, wicepremier W. Siroky, dr Jaromir Dolansky, minister bezpieczeństwa narodowego gen. armii Karol Bacilek, minister obrony narodowej gen. dr Czepiczka, W. Kopecky, A. Novotny, Z. Fierlin-

ger, Z. Nejedly i J. Uher. Przed nimi niesione są wieńce od Komitetu Centralnego Partii i Rządu Republiki.

U stóp trumny składają następujące wieńce: przedstawiciele ambasady ZSRR w Pradze, ambasady Chin Ludowych, ambasady Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, placówek dyplomatycznych Rumunii, Bułgarii, NRD, Węgier, Korei, Albanii, przedstawiciele Frontu Narodowego, Zgromadzenia Narodowego, ministerstw, miasta stołecznej Pragi, Centralnej Rady Związków Zawodowych, Związku Młodzieży i Towarzystwa Przyjaźni Czechosłowacko-Radzieckiej.

Orkiestra gra czechosłowacki hymn państwowy i hymn radziecki. Wartę honorową u trumny ukochanego wodza zaciągają: premier A. Zapotocky i wicepremierzy Wiliam Siroky, dr Jaromir Dolansky, generał armii Karol Bacilek, generał armii dr A. Czepiczka, Waclaw Kopecky i Antoni Novotny.

Przez salę przewija się wolno nie kończący się pochód obywateli. Coraz to nowe zastępy ludzi pracy, starcy, młodzież, kobiety ze łzami w oczach po raz ostatni spoglądają na ukochane oblicze zmarłego i składają ostatni hołd największemu synowi narodu czechosłowackiego.

Depesza kondolencyjna Prez. dium WRN w Gdańsku do Konsula Generalnego Republiki Czechosłowackiej

Towarzysz JAN STAREČEK
Konsul Generalny
Republiki Czechosłowackiej
w Szczecinie

W imieniu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, społeczeństwa województwa gdańskiego i swoim własnym, składam Wam jako Generalnemu Konsulowi Republiki Czechosłowackiej i Przewodniczącemu Komunistycznej Partii Czechosłowacji — Towarzysza Klementa Gottwalda, niestrudzonego bojownika o pokój i socjalizm, wiernego ucznia Lenina i Stalina.

Wstrząśnięci do głębi tą wiadomością łączymy się z całego serca w tym wielkim nieszczęściu z bratnim narodem czechosłowackim i jeszcze bardziej zwieramy nasze szeregi pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego w walce o zwycięstwo pokoju i socjalizmu na całym świecie.

W imieniu
Prezydium Wojewódzkiej Rady
Narodowej w Gdańsku
B. GERAGA
przewodniczący.

Akademia żałobna dla uczczenia pamięci Klementa Gottwalda

W dniu dzisiejszym, o godz. 16, w Teatrze Wielkim w Gdańsku odbędzie się uroczysta żałobna akademія dla uczczenia pamięci Przewodniczącego Komunistycznej Partii Czechosłowacji i Prezydenta Republiki Czechosłowackiej Klementa Gottwalda.

„Gelwiskoza“ w Jeleniej Górze, kopalnia „Eminencja“ i statek PMH „Warta“ nazwane imieniem Klementa Gottwalda

Uchwała Rady Państwa

WARSZAWA PAP. W celu uczczenia pamięci zmarłego Prezydenta Republiki Czechosłowackiej, Przewodniczącego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, przyjaciela narodu polskiego Towarzysza Klementa Gottwalda i zgodnie z inicjatywą załóg robotniczych Rada Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 17. 3. br. postanowiła:

1) Jeleniogórskie Zakłady Celulozy i Włókien Sztucznych „Gelwiskoza“ przemianować na „Jeleniogórskie Zakłady Celulozy i Włókien Sztucznych imienia Klementa Gottwalda“.

2) Kopalnię węgla kamiennego „Eminencja“ przemianować na kopalnię „Gottwald“.

3) Statek motorowy Polskiej Marynarki Handlowej „Warta“ przemianować na m/s „Prezydent Gottwald“.

Obłudne wykręty nie ukryją wrogiej działalności USA wobec Polski

Nota rządu polskiego do Stanów Zjednoczonych

WARSZAWA PAP. W dniu 16 stycznia 1953 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyłał ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę, w której wyrażało stanowczy protest przeciw dokonaniu przez wojskowy samolot amerykański w dniu 4 listopada 1952 r. pogwałceniu obszaru powietrznego Polski i zrzucając na teren Polski dwu dywersantów. W nocy tej Ministerstwo Spraw Zagranicznych wskazywało również na liczne ujawnione fakty, świadczące o organizowaniu przez wojskowy wywiad amerykański szpiegostwa, dywersji i sabotażu, skierowanego przeciwko Polsce.

W dniu 9 lutego 1953 r. ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie przesyłała Ministerstwu Spraw Zagranicznych odpowiedź, w której bądź głośnie zaprzeczanie podanyemu w nocy polskiej z 16 stycznia 1953 r. o wszystkim faktem, bądź uchylała się od odpowiedzi na szereg wysuniętych w nocy polskiej zarzutów.

W związku z powyższymi notami Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyłało ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie w dniu 16 marca 1953 r. notę treści następującej:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie i w związku z notą ambasady nr 366 z dnia 9 lutego 1953 roku, stanowiącą odpowiedź na notę Ministerstwa z dnia 16 stycznia 1953 roku ma zaszczyt oświadczyć, co następuje:

1 W swej nocy z dnia 16 stycznia 1953 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przedstawiło ambasadzie szereg ścisłych, dokładnie udokumentowanych faktów, świadczących o wrogiej wobec Polski działalności rządu Stanów Zjednoczonych, a w szczególności o szeroko zakrojonej akcji władz amerykańskich organizowania na terenie Niemiec zachodnich wywiadu, dywersji i sabotażu, skierowanego przeciw interesom i bezpieczeństwu Polski. W tej nocy rząd polski stwierdził, że jedyną odpowiedzią na poprzednie noty polskie w tej sprawie były niezmienne, bądź nieudane próby wykręcania się od odpowiedzialności, bądź też głośnie zaprzeczanie ze strony rządu Stanów Zjednoczonych. Dla lepszego scharakteryzowania wartości tych stereotypowych wypowiedzi amerykańskich, rząd polski zacytował w swej nocy przykład odpowiedzi, udzielonej w swoim czasie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie w sprawie ucieczki Mikolajczyka przez b. ambasadora Stanów Zjednoczonych, p. Stanton Griffisa, który później w swojej książce cynicznie opisuje, jak w obliczu bezspornych faktów usiłował oszukać ówczesnego polskiego ministra spraw zagranicznych.

Tę swoistą metodę zastosował rząd Stanów Zjednoczonych również i w odpowiedzi na notę polską z dnia 16 stycznia 1953 r. Na la ambasady z dnia 9 lutego 1953 roku uchyla się od odpowiedzi na sformułowane w nocy polskiej z dnia 16 stycznia 1953 r. zarzuty, sprowadza się w swojej istocie do głośnie zaprzeczania, niczym nie udokumentowanego zaprzeczenia powyższym zarzutom rządu polskiego i usiłuje jednocześnie nie przemyślnie chwyt okraszać mełniami, napuszonymi frazami i zwykłymi, niewybrednymi insynuacjami.

2 Wobec oczywistej i niezbitej prawdziwości przedstawionych mu przez rząd polski w nocy z 16 stycznia 1953 r. zarzutów, rząd Stanów Zjednoczonych w swej nocy z 9 lutego 1953 r. nie usiłuje nawet zaprzeczyć, ani podważyć prawdziwości następujących faktów, podanych w nocy polskiej:

- istnienia rozległej sieci szpiegowsko-dywersyjnej, skierowanej przeciwko Polsce, prowadzonej przez wywiad amerykański pod firmą tak zwanej komisji krajowej rady politycznej na terenie Niemiec zachodnich (pkt. 3 noty z 16 stycznia 1953 r.),
- istnienia amerykańskiego planu wojskowego przygotowania sabotażu, zniszczeń i wskazywania lotnictwu amerykańskiemu obiektów do bombardowania w Polsce w postaci tak zwanego planu „Wulkan” (pkt. 4 noty z 16 stycznia 1953 r.),
- mieszania się dyplomatycznych przedstawicieli Stanów Zjednoczonych do wewnętrznych spraw Polski, w szczególności udziału byłego ambasadora amerykańskiego w Warszawie, p. Stanton Griffisa w zorganizowaniu ucieczki z Polski amerykańskiego agenta Mikolajczyka oraz nadużywania przez tegoż byłego dyploma amerykańskiego portu kurierskiego (pkt. 5 noty z 16 stycznia 1953 r.).

Całkowicie pominięte tych faktów w nocy rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 9 lutego 1953 r. jest zupełnie zrozumiałe. Jeśli chodzi bowiem o wynurzenia p. Griffisa, trudno jest rządowi Stanów

Zjednoczonych zaprzeczyć relacjom swego „nieostrożnego” dyplomaty, w sprawie zaś działalności tzw. komisji krajowej rady politycznej i istnienia planu „Wulkan”, — niepodobna metoda głośnie negacji podważyć bezspornego faktu dobrowolnego zgłoszenia się do władz polskich bezpośrednich współpracowników amerykańskiego wywiadu i złożonych przez nich zeznań, jak również dokumentarnego materiału dowodowego.

3 Niezależnie od swegoistego tonu i stylu, w jakim jest utrzymana ta nota amerykańska z 9 lutego 1953 r., tonu, który jak wiadać, coraz bardziej staje się obowiązujący w nowym amerykańskim języku dyplomatycznym, jest ona, zdaniem rządu polskiego, oczywistym mieszaniną się rządu Stanów Zjednoczonych do wewnętrznych spraw nie tylko Polski, ale i szeregu zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych z Polską krajów. Rząd polski w swoich stosunkach z obcymi państwami w odróżnieniu od ustalonej praktyki rządu Stanów Zjednoczonych, nie zamierzał i nie zamierza mieszać się do wewnętrznych spraw innych krajów. Wobec tego jednak, że wspomniana nota amerykańska zajmuje się wewnętrznymi sprawami Polski, rząd polski pragnie zauważyć, że gdyby chciał zastosować tę amerykańską metodę, nie mógłby pominąć milczeniem szeregu zjawisk i faktów z życia Stanów Zjednoczonych, które bynajmniej nie uprawniają rządu tego kraju do karnościowego tonu, użytego w nocy z 9 lutego 1953 r.

W tym bowiem wypadku nie mógłby rząd polski pominąć milczeniem znanego powszechnie zagrożenia rasowego przesładowania murzyńskiej części ludności Stanów Zjednoczonych, działalności rasistowskich organizacji w rodzaju Ku-Klux-Klanu i stosowania nieudolnego prawa lynchu. Należałoby również wspomnieć wówczas o istniejącym i stale wzrastającym w Stanach Zjednoczonych systemie terroru wobec wszelkich postępowych i pokojowych elementów — zarówno organizacji, jak i jednostek — o szeroko rozbudowanym aparacie szpiegostwa i donosicielstwa Federalnego Biura Śledczego (FBI), o sławetnej działalności różnorodnych komisji dla badania „anty-amerykańskiej działalności”, a wreszcie o niespotykanym w żadnym innym kraju prześlach dla cudzoziemców, których ostatnim wyrazem jest ustawa Mc Carrana, której ofiarami padli m. in. marynarze Francji i innych państw, sojuszników Stanów Zjednoczonych.

Jeśli zaś chodzi o naród polski, to pamięta on dobrze i nieprędko zapomni o brutalnych i złośliwych szykanach władz amerykańskich w stosunku do statku polskiego „Batory”, o dyskryminacyjnej akcji rządu Stanów Zjednoczonych w stosunku do polskiego handlu zagranicznego, o wyuzdanej, oszczerzej nie mającej precedensu w historii stosunków międzynarodowych w okresie pokojowym, kłamliwej i pozbawionej wszelkich skrupułów propagandzie, skierowanej przeciwko Polsce przez opłacane przez rząd Stanów Zjednoczonych radiostacje itd., itd.

Nota rządu Stanów Zjednoczonych z 9 lutego 1953 r. również jest wyrazem tego szczególnego stylu propagandy i niewiele przy pomina dokument dyplomatyczny. Nie stawia sobie ona bynajmniej za zadanie wyjaśnienia faktów, przedstawionych w nocy rządu polskiego z 16 stycznia 1953 r., nie liczy się z elementarnymi wymaganiami przedstawienia stosunków obecnych między obu państwami zgodnie z prawdą, z rzeczywistym charakterem tych stosunków, jednostronnie zaognionych przez nieprzyjawną dla Polski obecną politykę rządu Stanów Zjednoczonych.

Rząd polski zdaje sobie sprawę, że przyczyną takiego, sprzecznego z rzeczywistym stanem rzeczy, brzmienia noty rządu Stanów Zjednoczonych jest uporczywe kontynuowanie przez rząd Stanów Zjednoczonych agresywnej polityki, która w stosunku do Polski jest tylko wycinkiem ogólnego amerykańskiego systemu zimnej wojny, uprawianej i nieustannie podsyłanej przez koła rządzące obecnie Stanami Zjednoczonymi, wobec Związku Radzieckiego, wobec wszystkich krajów demokracji ludowej i innych państw, sprzeciwiających się tworzeniu agresywnych bloków wojennych.

4 Usiłując odwrócić uwagę od podstawionych mu w nocy rządu polskiego z 16 stycznia

1953 r. zarzutów organizowania szpiegostwa, sabotażu i dywersji, wymierzonych przeciwko państwu polskiemu, rząd Stanów Zjednoczonych w swej nocy z 9 lutego 1953 r. wspomina o sceptycyzmie, jaki rzekomo wywołują zde maskowane przez władze polskie i władze innych krajów demokracji ludowej spiski, skierowane przeciwko bezpieczeństwu i niezawisłości tych krajów. Rząd Stanów Zjednoczonych pomija jednak w swej nocy milczeniem fakt, że nie wszystkich tych zbrodniczych poczyni, które są i będą nadal z taką samą czułością wykrywane, prowadzi zaś, jak to wykazały liczne procesy sądowe, do amerykańskich central wywiadu.

Rząd Stanów Zjednoczonych, którego obecny sekretarz stanu i inni odpowiedzialni politycy otwierają i oficjalnie głoszą i realizują doktrynę organizowania dywersji i sabotażu w innych krajach i w tym celu tworzą i finansują urzędowe komórki i organizacje, nie ma żadnych moralnych praw ani merytorycznych podstaw do kwestionowania słuszności procesów, w wyniku których sprawiedliwość dosięgła opłacających dolarami zdrajców narodu.

Ostatnim, w szeregu poprzednich, jaskrawym dowodem fałszywości twierdzeń rządu Stanów Zjednoczonych jest przebieg procesu, odbytego w dniu 18 lutego 1953 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie. Schwytani przez władze polskie amerykańscy szpiegowie i dywersanci Stefan Skrzyszowski i Dionizy Sosnowski, którzy całkowicie przyznali się do zarzucanych im przestępstw, nie tylko potwierdzili swymi zeznaniami wszystkie postawione już w nocy rządu polskiego z dnia 16 stycznia 1953 r. zarzuty i dokładnie fakty, ale odsłoniли szereg dalszych szczegółów, w których organizowanie przez amerykańskie władze wojskowe w Niemczech zachodnich ośrodków wywiadu, dywersji i sabotażu przeciwko Polsce zostało ujawnione w sposób nie budzący żadnych wątpliwości. Przebieg powyższego procesu i sprawiedliwa kara, która została wymierzona obu amerykańskim agentom, przegroździły raz jeszcze nienawistne wykręty władz amerykańskich, których odbiciem jest nota rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 9 lutego 1953 r.

Określenie w nocy amerykańskiej z dnia 9 lutego 1953 r. mianem historii walki z amerykańskimi agenturami, prowadzonej w Polsce i innych krajach demokracji ludowej, budzić musi co najmniej zdziwienie, skoro pada z ust rządu, który od lat systematycznie i celowo usiłuje szerzyć wśród innych narodów nastrojów paniki wojennej i który sam wreszcie padł niejednokrotnie ofiarą niepoohamowanej i narastającej historii. Z kroniki politycznej ostatnich lat można by przytoczyć nie mało przykładów tego, do jakich obłudnych konsekwencji i deprawacji prowadzi w Stanach Zjednoczonych historia i śmiertelny lęk przed utratą władzy. Wystarczy przypomnieć los Forrestala.

5 Poważną część swej noty z 9 lutego 1953 r. rząd Stanów Zjednoczonych poświęca rzekomej sympatii i zainteresowaniu Stanów Zjednoczonych dla wolnościowych dążeń innych krajów, a w szczególności krajów Środkowej i Wschodniej Europy.

Dla udowodnienia tego twierdzenia nota z 9 lutego 1953 r. wymienia między innymi nazwiska Kościuszki, Pułaskiego i Krzyżanowskiego i mówi o tym, że na ziemi amerykańskiej znaleźli oni schronienie i poparcie w czasie walk o wolność swej ojczyzny.

Znajomość podstawowych faktów z historii Stanów Zjednoczonych, które jak wiadać, usiłują ufrzyzować dla swoich celów autorzy noty z dnia 9 lutego 1953 r., wystarczyłaby, aby widzieć, że Kościuszko i Pułaski bynajmniej nie szukali schronienia w Stanach Zjednoczonych dla walki o niepodległość Polski, a udali się tam, aby u boku wielkich bohaterów ówczesnej demokracji amerykańskiej walczyć o wolność Stanów Zjednoczonych. Wspominając zaś w nocy amerykańskiej generała Włodzimierza Krzyżanowskiego, który walczył w wojnie polsko-północnej, w latach 1861 — 1865 w walce o wolność dla ciemniejących w Stanach Zjednoczonych Murzynów. Bohaterska walka gen. Krzyżanowskiego o wyzwolenie Murzynów, za którą otrzymał on odznaczenie z rąk prezydenta Lincolna, została zaprzeczona przez późniejszych władców Stanów Zjednoczonych. Jest więcej niż prawdą,

podobne, że gdyby obecnie gen. Krzyżanowski żył i walczył przeciwko uprawianym w Stanach Zjednoczonych prześladowaniom Murzynów, odpowiadałby on zapewne przed którąś z działających tam komisji za „anty-amerykańską” działalność.

Rząd Stanów Zjednoczonych uczyniłby znacznie lepiej, gdyby pozostawił w spokoju czcigodne nazwiska wielkich bojowników o wolność i niepodległość Stanów Zjednoczonych, których ideały są obecnie w tak bezwzględny sposób deptane i odrzucone, a przypomniałby sobie o swym stosunku do takich krajów, jak Kuba, Filipiny, Porto Rico lub innych krajów środkowo- i południowo-amerykańskich, które w wyniku „sympatii” i „zainteresowania” ze strony Stanów Zjednoczonych utraciły, lub stopniowo tracą swą niepodległość polityczną i gospodarczą na rzecz amerykańskich monopolów.

Wobec stwierdzenia przez rząd polski w nocy z 16 stycznia 1953 roku, że naród amerykański w odróżnieniu od jego rządu, pragnie pokojowych stosunków z narodem polskim, rząd Stanów Zjednoczonych podkreśla w swej nocy, że polityka rządu Stanów Zjednoczonych jest rzekomo odbiciem woli narodu amerykańskiego. Rząd polski, podkreślając raz jeszcze z całym naciskiem swe głębokie przekonanie o pokojowych uczuciach narodu amerykańskiego wobec narodu polskiego, musi zauważyć, że sam choćby fakt antypolskiej i antypokojujowej polityki Stanów Zjednoczonych jest jednym z wielu dowodów, że rząd ten nie reprezentuje prawdziwych dążeń mas amerykańskich.

Rząd Stanów Zjednoczonych stwierdza wreszcie, że zagadnienie, czy polityka jego jest antypolska, pozostawia on wyrokowi historii i powołuje się przy tym na odwieczną przyjaźń amerykańsko-polską. Odwołując się do wyroków historii, co tak chętnie i często czynili już uprzednio inni władcy pretendenci do panowania nad światem, jest w tej sprawie zupełnie zbędne. Naród polski, który dobrze zna zabiegi amerykańskich dyplomatów i meków stanu po pierwszej wojnie światowej, zabieg, zmierzający do ograniczenia dostępu Polski do morza, do okrojenia obszaru Śląska, który winien być przypaść Polsce i do stworzenia zarzewia przyszłej agresji militarysty niemieckiego w postaci tzw. Wolnego Miasta Gdańska — ma wyrobioną opinię o rzekomej przyjaźni dla niego ze strony amerykańskich władców. Naród polski widzi objawy tej samej „przyjaźni” i „sympatii” w polityce rządu Stanów Zjednoczonych po drugiej wojnie, polityce popierania rewizjonistycznych apetytów militarysty zachodnio-niemieckiego, skierowanych przeciwko całości terytorialnej Polski.

Odnosnie wyrażonych w nocy amerykańskiej wątpliwości co do twierdzenia rządu polskiego, że koła rządzące Stanów Zjednoczonych pragnęłyby zmienić Polskę w kolonię amerykańską — rząd polski sądzi, że najlepszą ilustracją intencji Stanów Zjednoczonych w stosunku do innych krajów, jest los krajów, które Stanom Zjednoczonym w ich agresywnej polityce panowania nad światem udało się podporządkować.

Bezceremonialne postępowanie rządu Stanów Zjednoczonych w stosunku do krajów Europy zachodniej, brutalne deptanie ich politycznej suwerenności i niezawisłości gospodarczej oraz narzucanie im tzw. amerykańskiego stylu życia jest odstraszcającym przykładem, do czego prowadzi polityka kolonizowania przez Stany Zjednoczone krajów o tysiącletniej historii i kulturze.

6 W swej nocy z 9 lutego 1953 r. rząd Stanów Zjednoczonych wspomina również o udzielonej przez siebie po ostatniej wojnie pomocy dla Polski, wyliczając wartość dostaw na rzecz Polski ze strony UNRRA i wspominając o odrzuconej przez Polskę rzekomej pomocy w postaci udziału w tzw. programie europejskiej odbudowy gospodarczej, znanym na ogół pod nazwą planu Marshalla.

Jeśli chodzi o powojenną pomoc dla Polski ze strony UNRRA, a więc agencji Organizacji Narodów Zjednoczonych, nikt już dziś nie żywi złudzeń, że udział w tej pomocy ze strony koła rządzących Stanami Zjednoczonymi — w przeciwstawieniu do rzeczywistych intencji postępowych warstw narodu amerykańskiego — nosi określone i dalekosiężne cele polityczne, które

pełny wyraz znalazły w następnym etapie w tzw. planie Marshalla. Rząd polski już w swej nocy z 9 lipca 1947 roku skierowanej do rządu Francji i Wielkiej Brytanii, odrzucając zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji paryskiej, która stworzyła tzw. organizację europejskiej odbudowy gospodarczej, stwierdził między innymi, że organizacja ta musi stać się narzędziem narzucania przez jedno mocarstwo, pod pozorem pomocy gospodarczej, politycznego dyktatu innym państwom i przyczyni się w istocie do odrodzenia zaborczości niemieckich militarystów.

Cały przebieg wydarzeń i los gospodarki krajów, które z tej rzekomej „pomocy” gospodarczej skorzystały, udowodnił niezbicie słuszność zajętą wówczas przez rząd polski stanowiska. Już bowiem w ciągu pierwszego okresu działania tzw. planu Marshalla okazało się, że niezależnie od swych katastrofalnych następstw gospodarczych dla krajów, które wzięły w nim udział, posłużył on Stanom Zjednoczonym pod pozorem udzielania tzw. pomocy gospodarczej do politycznego podporządkowania sobie innych krajów i do faktycznego aniuowania ich suwerenności. Dalszym skutkiem tego planu było stworzenie ekonomicznych podstaw rozbudowy przemysłu wojennego Niemiec zachodnich, które w wojennych latach Stanów Zjednoczonych stanowią kuznię zbrojeniową planowanej agresji, zagrażającej całej Europie.

7 W dalszej części swej noty rząd Stanów Zjednoczonych, mówiąc o amerykańskiej ustawie o wzajemnym bezpieczeństwie z roku 1951, w ramach której wyasygnowana została kwota 100 milionów dolarów na cele dywersji i sabotażu w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej, obłudnie twierdzi, że pieniądze te zostały przeznaczone na „udzielanie pomocy ofiarom prześladowań w tych wypadkach, gdy pomoc ta przyczyni się może do obrony obszaru północnoatlantyckiego”.

Nie chcąc raz jeszcze powtórzyć znanych powszechnie i wielokrotnie w notach rządu polskiego ujawnionych danych o istotnych celach tej rzekomej pomocy — rząd polski ogranicza się w niniejszej nocy do zacytowania autentycznych wyjaśnień jednego z twórców ustawy, członka kongresu Stanów Zjednoczonych Kerstena. Kersten, jak wynika z oficjalnych protokołów posiedzeń kongresu z dnia 20 października 1951 r., w następujący sposób opisał cel ustawy o wzajemnym bezpieczeństwie:

„Ustawa o wzajemnym bezpieczeństwie, która ostatnio została uchwalona i podpisana przez prezydenta, określa sposób, przy pomocy którego Stany Zjednoczone mogą udzielić pomocy podziemnym organizacjom w krajach komunistycznych”.

Jeżeli mimo tych jawnych i nie dwuznacznych wypowiedzi rząd Stanów Zjednoczonych uważa za możliwe nadal twierdzić, jak to czyni w swej nocy, że asygnowana 100 milionów dolarów jest realizowaniem „całkowicie zgodnego z polityką Stanów Zjednoczonych humanitarnego planu udzielania opieki i pomocy w osiedlaniu się dla uchodźców” — to stanowisko takie jest dobitnym potwierdzeniem obłudy noty rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 9 lutego 1953 r.

8 Broniąc się przed postawionym mu w nocy rządu polskiego z 16 stycznia 1953 r. zarzutem szerzenia przez propagandę amerykańską nienawiści do Polski i wzywania do wystąpienia przeciwko rządowi polskiemu — rząd Stanów Zjednoczonych w swej nocy raz jeszcze powołuje się na historię i wspomina o szkodliwości zamykania przed własnym narodem dostępu do źródeł prawdy.

Takie twierdzenie ze strony rządu, który od szeregu lat w sposób systematyczny tępi we własnym kraju wszelką swobodę myśli, który odmawia wiz wjazdowych i wyjazdowych najznakomitszym naukowcom, pisarzom i poetom jest co najmniej ryzykowne. Rząd Stanów Zjednoczonych zdaje się zapominać, że właśnie tego kraj jest widownią średnio-wiecznego obyczaju publicznego nalenia na stosie książek, uznanych za postępowe, a więc niebezpieczne i że zarząd poczt Stanów Zjednoczonych nie dopuszcza i konfiskuje wysyłane z Polski tak niebezpieczne dla Stanów Zjednoczonych książki, jak na przykład arcydzieło polskiego poety Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz”.

Czemu w istocie służyć ma akcja propagandowa Stanów Zjednoczonych nazywana w nocy z 9 lutego 1953 r. skromnym mianem działalności informacyjnej, ujawnił w swym przemówieniu wygłoszonym na zebraniu amerykańskiego towarzystwa nauk politycznych w Buffalo w dniu 27 sierpnia 1952 roku nie kto inny, tylko obecny sekretarz stanu p. John Foster Dulles. Oświadczył on wówczas dosłownie:

„Głos Ameryki i inne organizacje rozpoczyna podsyłanie ducha oporu za żelazną kurtyną, dając do zrozumienia Polakom, Czechom i innym, że mają oni moralne poparcie rządu Stanów Zjednoczonych. Następnie powstają ruchy oporu wśród patriotów, którzy będą mogli być zaopatrywani i organizowani w drodze zrzuć lotniczych oraz innymi środkami łączności ze strony przywatnych organizacji, jak np. „Komitet wolnej Europy”.

Oto właśnie istotne cele i zadania amerykańskiej służby informacyjnej, realizowane obecnie na nowym stanowisku przez autora cytowanych słów.

9 Głośnie twierdzeniem o przyjaźni dla Polski i o tradycyjnych zainteresowaniach dla jej dobrobytu i niepodległości rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje zasłonić całą swoją agresywną politykę, zagrażającą najżywniejszym interesom Polski. Rząd polski niejednokrotnie w swych notach do rządu Stanów Zjednoczonych oraz w publicznych oświadczeniach i wypowiedziach podkreślał niebezpieczeństwo dla niepodległości i integralności terytorialnej Polski, kryjące się w wojennych przygotowaniach Stanów Zjednoczonych, a w szczególności wynikające z polityki Stanów Zjednoczonych w kwestii Niemiec zachodnich. Przez konsekwentne i systematyczne odradzanie militarysty nie mieckiego, podsyłanie rewizjonizmu i odbudowę Wehrmachtu, do wódzonego przez hitlerowskich generałów, rząd Stanów Zjednoczonych prowadzi politykę bezpośrednio zagrażającą bezpieczeństwu Polski.

Wydarzenia ostatnich tygodni w całości raz jeszcze podkreśliły słuszność takiej oceny polityki rządu Stanów Zjednoczonych. Szefer marionetkowego rządu w Bonn ujawnił niedawno, że amerykański sekretarz stanu kupcy polskimi Ziemią Zachodnimi, aby zachęcić neo-hitlerowców do udziału w organizowanej przez Stany Zjednoczone tzw. europejskiej wspólnoty obronnej. Rząd Stanów Zjednoczonych w swej polityce przygotowywania agresji przeciwko Polsce, Związkowi Radzieckiemu i innym krajom obozu socjalizmu i pokoju, stawia w pierwszym rzędzie na militarysty niemieckiej, jako główną siłę uderzeniową. Wskreszanie przez rząd Stanów Zjednoczonych imperializmu niemieckiego, jak ucza doświadczenia historii, zagraża nieuchronnie wszystkim sąsiadom Niemiec, a w tej liczbie i zachodnim.

Naród polski, związany z sąsiadującymi z nim krajami nierozwalnymi węzłami przyjaźni i sojuszu, naród polski, który prze stał już być bezbronny i zna wartość swej wolności i niepodległości, należy oceniać całokształt polityki rządu Stanów Zjednoczonych, który znalazł potwierdzenie w nocy z 9 lutego 1953 r. Naród polski nie ma złudzeń co do prawdziwych intencji rządu, który całym swym postępowaniem niezmienne wykazuje, że w swym dążeniu do panowania nad światem planuje zamach na niepodległy byt Polski. Nie ma też wątpliwości, że tego rodzaju polityka musi się zakończyć całkowitym załamaniem i bankructwem.

10 Rząd polski, odrzucając argumentację i bezpodstawnie twierdzenia, zawarte w nocy rządu Stanów Zjednoczonych z 9 lutego 1953 r., ponownie kategorycznie protestuje przeciwko antypolskiej działalności rządu Stanów Zjednoczonych, a w szczególności podtrzymuje swój protest przeciwko pogwałceniu przez wojskowy samolot amerykański w dniu 4 listopada 1952 roku polskiego obszaru powietrznego. Rząd polski podtrzymuje również wyrażone już w nocy swej z 16 stycznia 1953 roku żądanie niezwłocznego zaprzestania przez władze amerykańskie działalności sabotażowej, szpiegowskiej i dywersyjnej, skierowanej przeciwko państwu polskiemu, i ostrzega, że tego rodzaju działalność będzie nadal ściągana i kara na z całą surowością prawa, zaś odpowiedzialność za aranżowanie i podsyłanie takich aktów całym swym ciężarem spadnie na rząd Stanów Zjednoczonych.

IDEE KOMUNY ZWYCIĘŻAJĄ

Komuna Paryska. Rok 1871. 82 lata temu. Co jest przyczyną, że słowa te są nam drogie, że droga nam jest pamięć, jak ich nazywał Marks, „szturmujących niebios” Komu nardów, że dziś, jak co roku, ma sy pracujące całego świata myślą przenoszą się w te odległe lata, gdy na paryskim bruku rozpoczęły się 72-dniowe zmagania bohaterów Komunarów przeciwko przeważającym siłom burżuazji francuskiej i jej sprzymierzeńców?

Sprawie Komuny i bohaterów walki Komunarów wiele uwagi poświęcili najwybitniejsi teoretycy socjalizmu. Widzieli bowiem w dziejach Komuny wydarzenia o nieprzemijającym znaczeniu historycznym.

„Paryż robotniczy wraz ze swą Komuną będzie wiecznie czczony jako sława okryty zwia stun nowego społeczeństwa” — pisał Karol Marks. „W masowym rewolucyjnym ruchu, chociaż ruch ten nie osiągnął celu, widział Marks olbrzymiej wagi doświadczenie, pewien krok naprzód dokonany przez światową rewolucję proletariacką, krok praktyczny, o wiele ważniejszy, niż setki programów i rozważań” — pisał Lenin. Komuna Paryska była pierwszym w historii ludzkości rządem klasy robotniczej, była, jak pisze towarzysz Stalin, „pierwszą, pełną chwały, bohaterską, mimo to jednak nie uwieczoną powodzeniem próbą proletariatu zwalczenia historii przeciw kapitalizmowi”.

Lud francuski był głęboko przeciwny awanturniczej wojnie przeciw Niemcom, rozpętanej przez Napoleona III, był przeciwny wojnie, której ofiarami z jednej jak i z drugiej strony padli nie ci, którzy ją rozpętali. Ale gdy armie Bismarcka znalazły się u wrót stolicy Francji, lud Paryża ani chwili nie zawahał się, by bronić zagrożonej niepodległości narodowej. Ale bronić Paryża znaczyło uzbroić jego klasę robotniczą. Tego się burżuazja francuska bała. Wolała skapitulować, wolała dopuścić się haniebnej zdrady narodowej, niż uzbroić robotników paryskich.

W odpowiedzi na zdradę lud paryski wyszedł na ulice swego miasta i ujął władzę w swe ręce, a rząd zdrady narodowej, przerażony rozwojem wypadków, wraz z „elitą” bankiersko — ob szernie — biskupów — cmychnął do Wersalu i nie zwlekając ani chwili nawiązał rozmowy z Bismarckiem.

18 marca 1871 roku w Paryżu na ratuszu i gmachach ministerstwa zapalano czerwone sztandary, a w osiem dni później proklamowana została Komuna, pierwsza, aczkolwiek niecałkowicie i nie trwała, dyktatura proletariatu. Żyła tylko 72 dni, lecz odegrała olbrzymią rolę historyczną, wywarła olbrzymi wpływ na dalszą walkę klasy robotniczej, obudziła w Europie ruch socjalistyczny, ujawniła siłę wojny domowej i mówiąc słowami Lenina,

„huk armat paryskich obudził pogrążone w głębokim śnie naj bardziej zadowolone warstwy proletariatu i stał się wszędzie bodźcem do wzmożenia rewolucyjnej, socjalistycznej propagandy”.

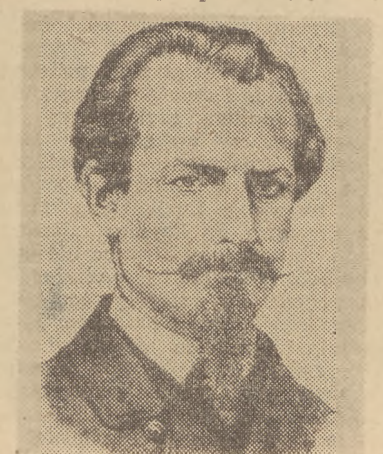
Powstanie Komuny Paryskiej, pierwszy rewolucyjny proletariacki, doprowadziło do starcia pomiędzy dwoma antagonistycznymi obozami, na jakie rozpadło się nie tylko ówczesne społeczeństwo francuskie, lecz na jakie rozpadły się wszystkie ówczesne społeczeństwa. Po paryskiej stronie barykady z bronią w ręku stanęli ochotnicy — Rosjanie, Włosi, Szwajcarzy, Belgowie, Stanceli Polacy — bohaterowie Komuny, gen. Jarosław Dąbrowski, Walery Wróblewski, Jan Kiliński i inni. Komuna wysoko podniosła sztandar internacjonalizmu.

„Była — jak pisał Marks — w całym znaczeniu tego słowa międzynarodowa... Komuna przyciągała robotników całego świata do Francji”. Po drugiej, po wersalskiej stronie barykady znalazł się nie tylko krwawy oprawca Thiers, znalazła się nie tylko burżuazja francuska. Znalazł się również Bismarck, który pomógł Thiersowi w zdławieniu Komuny, znalazł się car Aleksander II, który zaofiarował swą pomoc Thiersowi. Znalazł się papież Pius IX, miotający gromy na Komunarów, rząd USA, który rego ambasador w Paryżu, Washburne, publicznie wygrażał, iż „wszyscy należący do Komuny i z nią sympatyzujący będą rozstrzelani”. Znalazła się również

po wersalskiej stronie barykady przebywająca w Paryżu polska arystokracja z Zamoyskim i Czartoryskim na czele.

Burżuazja francuska, korzystając z pomocy, jakiej udzielił jej Bismarck, utopiła Komunę Paryską w morzu krwi. Przez cały tydzień trwało mordowanie bezbronnymi mężczyzn, kobiet i dzieci, a jak pisze jeden ze świadków tych wydarzeń, Lissagaray, „krew spływała strumieniami przez więzienne rynsztoki... a zabitych i dogorywających, ale jeszcze żywych, ładowano do wozów meblowych”.

„Cywilizacja i sprawiedliwość porządku burżuazyjnego występują w swym właściwym, złowieszczym świetle — pisał Marks w rok po tych wydarzeniach — gdy niewolnicy tego porządku buntują się przeciw swym panom. Wówczas cywilizacja ta i sprawiedliwość występują jako naga dzikość i bezprawna zemsta... Zależnie, prze sławna cywilizacja, dla której najważniejszym problemem jest, jak uprzętnąć stosy ciał ludzkich — tych, którzy zostali za mordowani już po walce”.



JAROSŁAW DĄBROWSKI

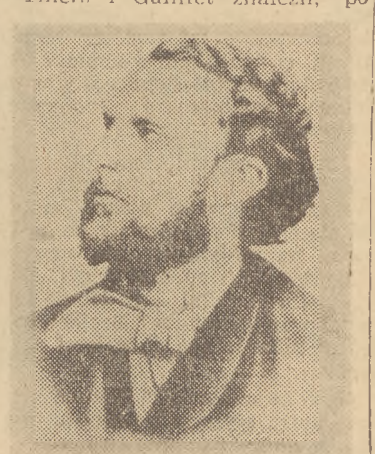
Komuna Paryska upadła zdławiona kleszczami armii Bismarcka i armii Thiersa. Upadła, gdyż burżuazja była jeszcze silna i klasa robotnicza Francji nie była wówczas jeszcze dojrzała do jej obalenia, nie posiadała ona rewolucyjnej partii marksistowskiej, nie potrafiła nawiązać sojuszu z chłopstwem.

„Teraz socjalizm wykończony jest na zawsze” — mówił Thiers po zdławieniu Komuny. Kata ludu paryskiego poniósł optymizm.

Komuna, zwiastun nowego społeczeństwa, upadła, lecz w 46 lat później przyszło zwycięstwo, tym razem już trwałej, tym razem już całkowitej dyktatury proletariatu — zwycięstwo ludu rosyjskiego, zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, zwycięstwo nowej ery socjalizmu.

Wbrew chępliwym zapewnieniom Thiersa, idee Komuny okazały się nieśmiertelne, zwycięskie. Komuna Paryska stała się niewyczerpanym źródłem doświadczeń, które wzbogaciły marksizm — leninowską naukę o rewolucji i o państwie. Komuna wykazała, że klasa robotnicza jest jedyną siłą, zdolną przewodzić narodowi, jest jedyną siłą broniącą niepodległości narodowej, jedyną siłą zdolną stawić czoła najeźdźcy. Jednocześnie wydarzenia z dni Komuny Paryskiej w całej jasności odsłoniły ohydne, zdradzieckie oblicze burżuazji, zaprzędały interesy swego kraju, swego narodu z chwilą, gdy tylko czuje się zagrożona w swym panowaniu.

Thiers i Gallifet znaleźli, po



WALERY WRÓBLEWSKI

dziś dzieje znajdują spadkobierców. Był nim w 1940 r. Reynaud, który wolał poddać Paryż hitlerowskiemu agresorowi, wolał widzieć na bulwarach Paryża hitlerowskie czołgi, niż karabiny w rękach ludu Paryża. Byli nim Petain i Laval, którym strach przed ludem Francji kazał bić pokony Hitlerowi. Są dziś nim Bidault i Moch, Schuman i de Gaulle, którzy — niezależnie od dzielących ich różnic taktycznych — godzą się na to, by o-

kupant amerykański deptał, bezczęścił ziemię Francji, pozwalając na odbudowę hitlerowskiego Wehrmachtu, gdyż sądzi, że to ich uratuje, że to uratuje władzę burżuazji.

Przed 82 laty Thiers wzywał na pomoc Bismarcka. Dziś następ cy Thiersa korzą się przed Eisenhowerem i Ridgway'em. Z tą różnicą, że wówczas burżuazja zdradę swą maskowała.

„Dawniej burżuazja — uczy towarzysz Stalin — uchodziła za głowę narodu, broniła ona praw i niepodległości narodu, stawiając je „ponad wszystko”. Obecnie ani śladu nie pozostało po „zasadzie narodowej”. Obecnie burżuazja sprzedaje za dolary prawa i niepodległość narodu”.

Spadkobiercy Thiersa zrezygnowali z zachowania pozorów i są dziś jawnymi sprzedawcami, którzy suwerenność narodową w strzępy porwali, którzy gospodarke francuską oddali w ręce monopolistów amerykańskich, a armię francuską zamierzają w ramach tzw. armii europejskiej oddać pod rozkazy hitlerowskich generałów. Tej nędznej garstce zdradców narodu przeciwstawiają dziś potężną siłę francuskie masy pracujące, klasa robotnicza Francji i jej przewodnicząca Komunistyczna Partia Francji. To ona, spadkobierczyni Komunarów, podniosła wyrzucony za burzę sztandar niezawisłości narodowej i suwerenności narodowej.

Lud francuski kontynuuje w ten sposób wielkie tradycje bohaterskich Komunarów i nie ustaje w walce o zwycięstwo nieśmiertelnych idei Komuny. Jest on silniejszy niż kiedykolwiek, gdyż właśnie idee Komuny w postaci zwycięskiej idei Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina zamieniły się w niezwyciężoną siłę materialną na 1/5 kuli ziemskiej. Jest on silniejszy niż kiedykolwiek, gdyż walczy w zwycięskiej epoce Lenina — Stalina, epoce, którą zapoczątkowała Wielka Rewolucja Październikowa i której oblicze kształtuje Wielki Kraj Rad, kroczący pod mądrym kierownictwem swej stalowskiej partii — ku komunizmowi.

I nie ma dziś takiej siły, która by zdołała powstrzymać ów zwycięski pochód idei, za którą przed 82 laty ginęli bohaterzy Komunarów.

TADEUSZ GUMOWSKI



Olbrzymie nakłady dzieł Józefa Stalina w ZSRR

Jak podaje Wszechzwiązkowa Izba Wydawnicza, w ZSRR ukazało się ponad 9 tys. wydań dzieł towarzysza Stalina w 101 językach; ich łączny nakład wyniósł 672.058 tys. egzemplarzy.

W masowych nakładach wydano w wielu językach 13 tomów dzieł Józefa Stalina. Wielokrotnie wydawano poszczególne dzieła Stalina. 301 wydań doczekała się „Historia WKP(b)”, która stała się podręczną książką każdego człowieka radzieckiego. 260 wydań miały „Zagadnienia leninizmu”, przetłumaczone na 55 języków. Ukazało się ponad 700 wydań referatu Józefa Stalina o pro jekcie Konstytucji ZSRR. Nakład

referatu, wydanego w postaci broszury przekracza 67 milionów egzemplarzy w 89 językach. 377 razy wydawano dzieło „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego”.

W wielomilionowych nakładach ukazały się dzieła Józefa Stalina z ostatnich lat: „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa” i „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”. Przeszło 60 wydań w 44 językach miało historyczne przemówienie Towarzysza Stalina na XIX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Łączny nakład broszury wyniósł 17.891 tys. egzemplarzy. (Wg. „Prawdy”, 13 bm.).

Droga do Partii

czą o lepszą Polskę... Naszą... Robotniczą i chłopską...

Pewnego dnia nadeszła wiadomość o aresztowaniu Franczaka. Wydali go w ręce wroga miejscowi kuliacy. Wkrótce zabrano również jego matkę, starą Franczakową. Wiesz jeszcze bardziej przywarła do okolicznych wzgórz... Tylko nocami chłopcy co raz częściej otwierali okna swych ubogich, chat i długo wsłuchiwali się w daleki pomruk dział...

Aż wreszcie, 17 stycznia 1945 roku, nadszedł od dawna oczekiwany dzień. Janek Koliński dobrze pamięta ten wieczór, mroźny, styczniowy, gdy drogą między chatami Sadowia przemknął kłusem pierwszy patrol radzieckiej kawalerii.

Po raz pierwszy zobaczył wtedy żołnierzy z czerwoną gwiazdą na czapkach, którzy nieśli na zachód wolność — żołnierzy wielkiej i niezwyciężonej armii, której wodzem był Józef Stalin.

Wiosna tego roku przyszła wcześniej, niż zwykle... Tak przynajmniej zdawało się chłopom z Sadowia, gdy dzielili wśród najbardziej potrzebujących ziemie polskiego majątku. Tak zdawało się też i Jankowi Kolińskiemu... Długo wpatrywał się w nieduży portret, który, czyjeś troskliwe ręce umieściły na ścianie miejscowej szkoły i ozdobiły zielonymi gałązkami pachnącego jałowca. Z portretu spoglądały mądre oczy człowieka, któremu mieszkający Sadowia i wielu tysięcy polskich miast i wiosek — zawdzięczali wyzwolenie i możliwość budowania nowego, lepszego jutra.

— To Stalin — mówiła matka. — Jemu zawdzięczamy życie. Bądź zawsze wierny Jego wskazaniom. Kochaj Go jak ojca...

Mineły cztery lata... Janek zmężniał, spoważniał... Pewnego dnia widzimy go na ruchliwym peronie gdańskiego dworca. Ma na sobie zielony mundur SP, jest uśmiechnięty i szczęśliwy. Po roku pracy w Brzesku, pod

Krakowem, skierowany został na własną prośbę do Państwowego Ośrodka Szkolenia Zawodowego w Gdańsku na wydział murarski. Będzie murarzem. Będzie budował nowe domy. Domy potrzebne są Polsce...

Szkole skończył jako jeden z najlepszych. 21 lipca 1951 roku zetempowicz Jan Koliński po raz pierwszy w życiu stanął na rusztowaniu jako samodzielny murarz...

Szybko pracowały ręce młodego budowniczego i jego zetempowickiej brygady im. Feliksa Dzierżyńskiego. Nazwiska Dytrycha, Polasia, Iwanowa i Kolińskiego znane były dobrze gdańskim murarzom. W ramach zobowiązań przedzłotowych brygada uzyskała doskonały wynik — 250 proc. normy.

Dumni byli młodzi murarze, gdy przypadł im w udziale zaszczyt reprezentowania młodzieży gdańskiej na Zlocie Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej w Warszawie. Nigdy nie zapomni chwil spędzonych w stolicy murarz Jan Koliński. Widział przecież Pierwszego Obywatela Polski Ludowej, wiernego ucznia Stalina — Bolesława Bierut. Składał ślubowanie, że nie będzie szczędził wysiłków i trudu, aby jak najlepiej i jak najwierniej służył Polsce robotników i chłopów...

Z nowym zapałem zabrał się do pracy po powrocie ze Złotu. Rozumiał, że jego praca to walka o szczęśliwą przyszłość ojczyzny, o zwycięstwo socjalizmu, o pokój. Budował przecież osiedle stoczniowców, nowy Gdańsk — morską stolicę Polski.

2 marca br. na ogólnym zebraniu organizacji zetempowskiej od cinka budowlanego nr 1 — Jan Koliński wybrany został jednomyślnie na przewodniczącego koła ZMP.

Na sali panuje cisza... W milczeniu, nieruchomo siedzą robotnicy Zetbeemu — murarze i cieśle, be-

toniarze i transportowcy, inżynierowie i technicy... Przybyli tu na otwarte zebranie partyjne prosto od pracy, w roboczych bluzach, w ciepłych, watowanych kurtkach. A przed nimi, na ścianie, spowity w czerwień i czern — portret najdroższego człowieka, któremu przyszli złożyć ostatni hołd, nieugiętego bojownika o pokój i szczęście wszystkich ludzi pracy na całym świecie, genialnego Wodza i Nauczyciela — Towarzysza Józefa Stalina.

Twarze poważne, skupione, zwrócone na nieduże podium dla mówców... Stamtąd najlepszy z nich mówili o zobowiązaniach produkcyjnych, którymi wyrażali swe głębokie przywiązanie do nieśmiertelnych nauk Józefa Stalina i niezłomną wolę przekucia Jego wskazań w czyn.

Na mównicy staje szczyptę, młody człowiek. Nie wszyscy wiedzą, że jest to Jan Koliński, przodujący murarz odcinka nr 1. W głęboką ciszę sali padają jego mocne słowa:

— Proszę o przyjęcie mnie w szeregi kandydatów naszej wielkiej, zwycięskiej partii...

I Jan Koliński zaczyna mówić o sobie. Coraz mocniej zapadają jego proste słowa w serca zebranych towarzyszy... Mówi o głębokim wstrząsie, jakiego doznał na wieść o zgonie najdroższego człowieka, z którego imieniem na zawsze związana jest wolność naszego narodu. To Stalin wyrwał jego rodzinną wieś z wiekowego zacofania i nędzy, to Stalin wskazał mu drogę nowego, lepszego życia...

I mówiąc te słowa — Koliński przypomina całe swoje dzieciństwo, wojnę i wujka Franczaka, aresztowanie, twardej walkę o byt... I wtedy jak żywy staje mu przed oczyma nieduży portret, ozdobiony gałązkami zielonego jałowca... „To Stalin... Jemu zawdzięczamy życie... Kochaj Go jak ojca...” Dobrze zapamiętał słowa matki. Sensem i celem jego młodego życia stało się realizowanie wskazań Towarzysza Stalina. W

jego codziennej pracy przyswierał mu wspianą, stalowską program pokojowego budownictwa. Każdą cegłą, z której powstawały mury gdańskich kamienic, dokumentował swą wolę utrzymania i utrwalaenia pokoju, którego Chorążym był Józef Stalin.

Wieść o śmierci genialnego Wodza i Nauczyciela mas pracujących wstrząsnęła nim do głębi, ale nie osłabiła woli walki o lepsze jutro — o socjalizm. Z całą jasnością odczuł murarz Koliński, że właśnie teraz, gdy odszedł Wódz, na klasę robotniczą, na każdego świadomego człowieka pracy, spada tym większy obowiązek nieustępliwej walki o wcielenie w życie Jego nieśmiertelnych idei, współodpowiedzialność za ugruntowanie i rozwinięcie Jego epokowego dzieła. Zrozumiał też Koliński, że w szeregach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przodującego oddziału bojowników o Polskę socjalistyczną, lepiej niż dotąd będzie mógł służyć ludowej Ojczyźnie, lepiej spełniać swe zadania w myśl wskazań Wielkiego Stalina.

Serdecznie patrzy na młodego mówcę starzy brygadziści murarscy, przodownicy pracy — Furmanek, Gagiś, Roszkowski. Z uwagą wsłuchują się w słowa Jana Kolińskiego ludzkie z przodujących brygad betoniarza Stala i cieśli Kornałowskiego. To ich ręce odbudowały z pietyzmem zabytkowe kamieniczki Starego Miasta, to oni wnoszą nowoczesne osiedla mieszkaniowe, piękne gmachy nowego Gdańska. To oni pierwsi rzucili pionierny apel do załóg budowlanych w całym kraju o podjęcie zdecydowanej walki z marnotrawstwem materiałów na budowach...

W skupieniu opuszczają salę świetlicy budowniczowie socjalistycznego Gdańska. Wychodzą silniejsi niż dotąd, bardziej zwrac ci, pewniejsi swego zwycięstwa... Wraz z nimi wychodzi i Jan Koliński. Czuję, że w życiu jego dokonano się poważna zmiana. Wkroczył na drogę, która prowa dzi go będzie prosto do celu, drogę, którą wskazał mu Józef Stalin.

FRANCISZEK WALICKI

POWIEŚĆ O STOCZNI GDAŃSKIEJ

Ryszard Matuszewski

Powieść Andrzeja Brauna „Lewanty” wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród szerokiego kręgu czytelników na Wybrzeżu. W Stoczni Gdańskiej, której zaloga jest „zbiorowym bohaterem” powieści odbędzie się wkrótce dyskusja na temat książki.

Poniżej zamieszczamy recenzję powieści Brauna pióra R. Matuszewskiego.

„Lewanty” Andrzeja Brauna są — od czasu ukazania się „Węgla” Scibora - Ryńskiego — najambitniejszą próbą podjęcia tematyki budownictwa socjalistycznego w naszej literaturze. Podstawowym walorem książki Brauna jest dobór typowych konfliktów, ciekawych postaci i zawieranie żywego wątku akcji.

Naczelnym konfliktem powieści jest walka o nowe metody produkcji, o podniesienie wydajności pracy, o podwyższenie norm, o długofalowe współzawodnictwo w Stoczni Gdańskiej. Jeden z robotników, bystry i inteligentny Michał Markowski wprowadza szereg pomysłów racjonalizatorskich, usprawniających montaż statków transportowych, przeznaczonych do handlu z Bliskim Wschodem zwanych „Lewantami”. Nowe metody są niepopularne przede wszystkim dlatego, że większość robotników początkowo nie rozumie ich znaczenia. Konflikt zastrza fakt, że inicjator nowych metod Markowski i jego przyjaciel Teofil Leon mają opinię plików i bumelantów.

Markowskiego, starego partyjnika o dużych zasługach w latach walki z okupantem zalamało przejściowo złe pojęcie z żoną oraz zmienione po wojnie warunki życia i względny dobrobyt w pierwszych latach Polski Ludowej. Zaczął pić, opuszczać pracę, nie okazał się dostatecznie czujny wobec współtowarzyszy pracy, rozluźnił więz z partią. Sylwetka jego zarysowana jest wyraziście. Jest to — jak zaznaczyliśmy — człowiek o żywej inteligencji, ale trudny w stosunkach z ludźmi, ambitny, ale nieco zarozumiały, brutalny, uparty i pełen goryczy, której nie potrafił pojąć. Przesłuchanie w urzędzie bezpieczeństwa, związane z aresztowaniem jego towarzyszy z oddziału remontowego za szmugiel, jest dla niego dużym przeżyciem. Oddziaływa na jego ambicję. Przeniesiony w nowe warunki pracy — staje się inicjatorem metod racjonalizatorskich, z początku wyłącznie ze względów ambicyonalnych, później również w nim coraz bardziej świadomość zasadniczego celu walki — podniesienia produkcji, pociągnięcia innych za sobą.

Stosunek większości robotników do Markowskiego jest przez cały czas jego walki nieufny lub wręcz wrogi. Przyczyna się do tego z jednej strony zła praca podstawowej organizacji partyjnej na oddziale, której sekretarz okazuje się oportunistą i ukrytym wrogiem. Z drugiej strony winien jest temu sam Markowski, który przez długi czas boczy się na partię i nie szuka w niej pomocy nawet wtedy, kiedy usiłuje go do tego skłonić sekretarz Komitetu Partyjnego stoczni — tow. Mokry.

Jego wysiłki spotykają się z pełnym zrozumieniem tylko wśród kilku najbardziej wyrobionych towarzyszy. Należy do nich — prócz przeziątego pracą Mokrego — przede wszystkim „dziadek” Kaczor, wyjątkowo pięknie zarysowana przez Brauna postać starego robotnika partyjnego, który okazuje pomoc Markowskiemu w chwilach najcięższych. Poza tym pomaga mu czynnie w pracy, również wzruszając nas swoim zapalem i ofiarnością, Antek Śliwka, człowiek, który osiem godzin dziennie spędza w pociągu, dojeżdżając na stocznice z dalekiego Pelpłina i nie opuszczając mimo to ani jednego dnia pracy. Stanowi on pierwszą i główną podporę racjonalizatorskiej piątki Markowskiego.

Ideowa przemiana Markowskiego pokazana została przez Brauna w sposób barzo przekonujący. Widzimy tego człowieka, czujemy go, rozumiemy jego troski, trawimy jego gorycz. Ślabej namiętności zostały źródła i przyczyny jego życiowego załamania. Te przyczyny musimy trochę wia- re, Przemiana Markowskiego wia- że się ze zwycięstwem sprawy, o którą walczyli: jego metody pracy zostają powszechnie przyjęte, po-

ciągają za sobą całą załogę stoczni. Jego sprawy osobiste pozostają nie rozwiązane.

Inną drogę zakreślił Braun losom drugiego bohatera — Teofila Leona. Demoralizacja Leona jest o wiele dalej posunięta, aniżeli to ma miejsce z Markowskim. Ścierają się w nim: zawa- diacka fantazja obiecywająca, która rego zapal „rewolucyjny” natrafia na podalny grunt w pierwszym okresie konstytuowania się władzy ludowej na terenach Ziemi Odzyskanych oraz wyraźnie słaba wola.

Na charakterystyce Leona i związanych z nim wydarzeniach ciąży jednak poważna skaza, której można było uniknąć. Są nią przejawienia naturalistyczne. Odnosi się wrażenie, że Braun, który czuł odrobinę sympatii dla tej nieokreślonej postaci, bał się uczynić ją przypadkiem zbyt pociągającą, a dlatego, jak gdyby przez przekorę, obnażył w sposób brutalnie naturalistyczny jej zgniliznę, co można było bez trudu osiągnąć mniej rażącymi środkami.

Markowski i Leon wysuwają się na czoło postaci pokazanych przez Brauna. Prócz wyżej wymienionych występują liczne, dobrze zarysowane sylwetki robotników — stoczniovców, którzy początkowo przeciwstawiają się nowatorskim metodom Markowskiego.

Można by spytać czy istotnie przypisywanie tak dalece twórczej i pionierskiej roli jednostce poprzednio wykołejonej jaką jest Markowski i uczynienie zeń postaci centralnej w walce o nowe metody pracy, w pewnym sensie na niekorzyść bohaterów w całej pełni pozytywnych, jak Kaczor czy Śliwka, nie dezorientuje czytelnika? Czy nie budzi zastrzeżeń jako zjawisko nie dość typowe, względnie zastrzeżeń moralnych? Czy słusznie pokazał nam

autor, że główne zwycięstwo moralne odnosi tu człowiek, który nie umiał go odnieść w życiu osobistym? Czy pogłębia to naszą dla niego sympatię, czy obniża? Odtóż wydaje mi się, że pogłębiałoby, gdyby owym problem osobisty w życiu Markowskiego pokazany był wnikliwiej.

Problem bohatera pozytywnego jest w książce Brauna jakby nie wykończony, ale zarysowany ciekawie i ambitnie. Nie rozwiązuje go oczywiście w pełni szereg wspomnianych wyżej i na ogół dobrze zarysowanych postaci epizodycznych. Rozwiązany jest on jednak niewątpliwie w innej szerszej płaszczyźnie, w płaszczyźnie klimatu całej książki, w której na zbiorowego bohatera wyrasta zwycięski kolektyw robotniczy. Mało mamy jeszcze powieści, w których autorowi udało się tak doskonale uchwycić atmosferę pracy, wysiłku, ambicji jednostkowej i zbiorowej; mało mamy jeszcze powieści, w których by sceny pracy — mimo iż czasem przeciążone balastem opisów technicznych (przypadłoby się słowniczek) — były równie silnie spójne z przebiegiem akcji, równie angażowały uwagę czytelnika. Go towi jesteśmy dawać za to Braunowi wszystkie „staple”, „wreگی” i „heftowania”, ponieważ widzimy całość, mamy przed oczyma pełny obraz życia stoczni i jej ludzi.

Niesposób wymienić tu wszystkie sceny na stoczni i poza nią, które zostały zarysowane przez Brauna z dużą plastyką i złożyły się na całość tego obrazu, jak doskonale opisy pracy, jak żywo i nieschematycznie pokazane — zebrań, np. opis zebrania organizacji partyjnej. Sprawa, która się tam rozstrzyga, jest podbudowana całą całą powieścią, a każdy głos, który tam pada, posuwa tę akcję naprzód, jest jakimś przyczynkiem do przemian, które dokonują się w bohaterach.

Świetne, pełne życia są różne opisy sytuacyjne, doskonałe są niektóre charakterystyki. Większość dialogów ma charakter żywy i naturalny.

Nie ulega wątpliwości, że Braun w powieści swojej — niezależnie od wszelkich w niej usterek czy błędów — wykazał, iż ma prawdziwy nerw powieściopisarza.

Oczywiście, nie wszystkie sceny i nie wszystkie postacie wypadły równie przekonująco. Słabsze jest na ogół środowisko młodzieży robotniczej, a problem kolektywu młodzieżowego rozwiany stanowczo za łatwo. Wyraża nie szkicowy i przez to — mimo dużej obrazowości — często mało przekonujący obraz środowiska inteligentno — inżynierskiego. Nie bardzo udało się też Braunowi większość postaci kobiecych. Wyjątek stanowią Janka Melaniuk, która, zwłaszcza w końcowych scenach powieści, jest zdecydowanie wrzuszająca oraz epizodyczna postać Sabinki, sekretarki tow. Mokrego. Pozostałe postaci kobiece są widziane jako bardzo niekorzystnie i często wyłącznie przez pryzmat ich stosunku do mężczyzny. Jest to, jak na powieść z lat budowy socjalizmu, w kraju, gdzie kobiety mają taką piękną rolę w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, krzywdzące.

Dużym osiągnięciem Brauna jest umiejętne pokazanie, że walka z wrogiem klasowym — to nie epizod zakończony pomyślnym happy-endem, ale sprawa długotrwała i niezakńczona. Zakonczenie książki — podobnie jak w „Zorany ugorze” Szolochowa — mobilizuje nas do dalszej czujności.

Jeśli są w powieści Brauna błędy, które płyną z pośpiechu, czy też z nadmiaru poruszanych i często nierozwiniętych problemów, to zdecydowanie przetrasta je i rekompensuje szeroki i odważny obraz życia, który autor zdołał uchwycić, ideowa pasja, jaką zdołał utwór swój przepoić, czyniąc zeń cenne i skuteczne narzędzie w walce, którą toczy.

Klesza wojna

Papież, nie król, jest protektorem kościoła warmińskiego! — zawodził historycznym głosem Mikołaj Tungen, książę biskup warmiński, broniący na sejmie Piotrkowskim w 1479 r. praw swego „udzielnego” państwa. — To cesarz Karol IV, panujący miłościwie Niemcom i Świętemu Imperium Rzymskiemu, nadał nam ziemię wokół Lidzbarku, Olsztyna i Fromborka! Sam papież potwierdził to nadanie, a teraz chce przyłączyć Warmię do Polski!

Nie pomogli jednak biskupie zawodzenia ani kręte zabiegi kapituły warmińskiej na terenie pańskiej kurii. Na nic zdała się znova Krzyżaków z cesarzem i innymi wrogami Polski, Warmia wróciła do Polski.

Niejednokrotnie to biskupie księstwo warmińskie usiłowało uniezależnić się od politycznego zwierzchnictwa Polski, wygrywając przeciwko niej to partykularyzm pruski, to Zakon Krzyżowy, to cesarza, to Rzym. Było tak po śmierci Łukasza Waczenrode, wuja Mikołaja Kopernika i jego protektora, wielkiego przyjaciela Polski. Po śmierci Waczenrodego wicherzyielska kapituła warmińska, w tajemnicy przed królem, powołała na stolec biskupa Fabia na Łużyńskiego.

Otrzymałszy o tym wiadomość oburzył się wielce król Zygmunt jako że nie chciał mieć państwa w państwie i uważał za rzecz wysoce szkodliwą, ażeby obcy, tj. Watykan, czy wykonujący jego rozkazy episkopat — wtęracł mu się do rządów. Toteż w odpowiedzi na wybór Łużyńskiego pisze z Krakowa do Rzymu: „Rzecz jest słuszną, aby biskupa nie wolno było wybierać bez naszej woli, ponieważ My jesteśmy tego kościoła opiekunem i patronem”. Kapituła warmińska odpowiedziała na zażalenie królewskie memoriałem, w którym znów powołała się na nadanie papieskie i cesarskie: „Warmia stanowi własność i patronat Stolicy Apostolskiej, okrąg zaś posiada jedną i drugą jurysdykcję tak w sprawach doczesnych jak duchowych” — upierał się kanonicy.

Nie miały dziesięć lat kłedy dochodzi do wojny pomiędzy Zakonem a Polską. Nowy biskup war-

miński, Fabian, nawiązuje kontakty z Albrechtem, który upojony początkowymi sukcesami wyzywa biskupa i mieszczan warmińskich do... poddania się Zakonowi. Przeraził niespodziewanym obrotem rzeczy kanonicy opuszczają wraz z biskupem Warmię i cironiają się po innych kurjach biskupich w Gdańsku i Toruniu, zostawiając kraj na pastwę wroga, Albrecht Hohenzollern — Wielki Mistrz Zakonu Niemieckiego go Najświętszej Marii Panny — jak brzmiał jego oficjalny tytuł — ogniem i mieczem pustoszy nie szczędną Warmię. Jedno po drugim miasto ulega przemocy Krzyżaków, Płonia wsie, ludność rzuca dobytek i ucieka w niedostępne moczary. Szlachta zaś pierzcha za miast bronić swojego kraju, pozostaje w nim tylko lud warmiński i garstka obrońców pod dowództwem Mikołaja Kopernika.

Mianowany jeszcze poprzednio administratorem dóbr kapitułnych z siedzibą w Olsztynie, Kopernik zarządzał wszystkimi zamkami i miastami Warmii. Do obowiązków jego należało nie tylko zarządzać dobrami, ale również lokować osadników na opuszczonych ziemiach, dbać o poddanych kapituły, obwieścić im uchwały sejmu warmińskiego oraz zaopatrywać zamki przygotowując je do obrony.

Kluczową pozycję w szeregu obronnych zamków warmińskich zajmował Olsztyn. Był on najbardziej warowny w całej Warmii. Składał się z dwóch skrzydeł, południowego i północnego, połączonych od wschodu i zachodu potężnym murem dziewięciostopowej grubości. Skrzydła zamku tworzyły wraz z murami zamknięty czworobok, broniły rzeką Łyną, fosą i galeriami. Pod okapem spadzistych dachów ciągnął się kryty drewnianymi ganek, z którego można było razić pociskami atakujących wrogów. Centralnym punktem obronnym zamku była okrągła baszta w południowo-zachodnim narożniku.

Kopernik zaopatrzył śpiżarnie zamkowe, podniósł wysokość murów i sprowadził na zamek bombardy oraz hakownice i inną broń palną. Kiedy zaś po wybuchu wojny powierzono mu obronę księstwa, przywołał Pawła Dołuckiego, dowódcę sztu ludzi z załogą, złożoną z zaciężnych wojsk polskich i zobowiązał go, by zamek olsztyński utrzymał.

Wielki Mistrz, zabezpieczwszy sobie poparcie cesarza niemieckiego, 10.000 najemnych lanciechtów, floty duńskiej oraz młodszy gospodarz i carów, wyruszył na Warmię, chcąc z niej uczynić przyczółek do ataku na Polskę. Tymczasem Moskwa pomieszała mu szkyi:

— Otrzymałem świeże wiadomości — donosi Kopernik swoim konfratrom z kapituły fromborskiej — że Moskwa z królem zawarła pokój wieczysty... Tak więc cała dufność naszych sąsiadów już runęła! — pisze radośnie obrońca Warmii.

A rozwścieczony dyplomatem zny niepowodzeniem sąsiad, Wielki Mistrz Albrecht, rusza na Olsztyn z doborowymi oddziałami krzyżaków. Zasypuje zamek pionącymi pociskami, które obrońcy gaszą skórami, namoczonymi w wodzie. Albrecht szturmował Olsztyn od południowo - zachodniej strony i musiał raz po raz odstępować. Zdobywca wielu zamków warmińskich nie mógł się wdrzeć w mury miasta, broniłonego przez Kopernika na równi z siedzibą kapituły. Puścił więc z dymem 7 wsi okolicznych i odstąpił od oblężenia z wielkim wstędem. Uciekały spod murów biskupiego zamku mnichy, znaczone krzyżami, zostawiając w jego murach triumfującą polską załogę i dzielnego obrońcę — Kopernika.

Po zawarciu czterolletniego rozejmu pomiędzy Zakonem a Polską, Kopernik zażądał ze skarbcza królewskiego odszkodowania dla mieszczan warmińskich, którzy ponieśli straty w tej wojnie. Nie oglądając się na nikogo, zakupił z funduszów kapituły działą i amunicję, zaopatrując nimi Olsztyn i inne zamki warmińskie, odbudowując zburzone przez wroga mury i kopiąc głębokie fosy. Resztę czasu poświęcił na osadzenie chłopów w opuszczonych wsiach, uwalniając ich od ciężarów danin. Kiedy zaś polskie wojsko — zgodnie z postanowieniami rozejmu — opuściły Olsztyn i inne zamki biskupie zwracając je Łużyńskiemu, który w międzyczasie wypełził z bezpiecznego ukrycia w Toruniu, jako „prawdziwemu i prawemu” panu z wszelkim prawem i władztwem”, prawdziwy obrońca Warmii, Mikołaj Kopernik, wrócił na swa kanonię w Fromborku. Wrócił, aby dokończyć dzieła, które miało rozjaśnić mroki średniowiecznej ciemnoty i skierować naukę na nowe tory — „De revolutionibus orbium coelestium” (O obrotach ciał niebieskich). ADRIAN CZERMIŃSKI

„Świerszcz za kominem” na scenie gdyńskiej

„Świerszcz za kominem” K. Dickensa — sztuka w 3 aktach. Reżyser Hugon Moryciński. Kierownik literacki — Stanisława Fleszarowa. Scenograf — Roman Bubic. Udział biorą: M. Grodyńska, B. Horska, R. Kulakowska, I. Mayr, H. Plachecka, I. Szeplinska, M. Godzisz, J. Grzybowski, W. Hermanowicz, J. Makarewicz, I. Moryciński, G. Trzywdar-Rakowski, J. Skwierczyński, J. Śliwa.

Całe szczęście małżeństwa Peerybingle nie jest — jakby się mogło wydawać — osi opowiadania Karola Dickensa. Nie jest nią świerszcz, cykający za kominem, imbrzyk, mruczący na ogniu, nie jest ciepła izba, pies Bokser, uśmiech Kropeczki, holenderki zęgar na ścianie. Nie, cała ta rekwizytornia mieszczńskiego szczęścia, cały ów cichy światek woźnicy Johna nie ostoł się przed logiką wydarzeń, przed brutalnym działaniem ustroju. Kapitalizm — twórczy w tamtych czasach i zwycięski — potrafił nie tylko zmienić oblicze starej, zielonej Anglii, zamki parów przekształcić w dymiące fabryki Manchestera, a ręce człowieka zastąpić stalowym ramieniem maszyny, ale potrafił także w idylliczny obrazek miłości dwójga ludzi wnieść zgrzyt fałszu, zdręczyć z rodziny mit świętości, zastąpić uczucie pieniądzem, serce handlowym interesem. Mówi przecież Tackleton, herold władczego kapitalizmu, chciwy okrutnik i wywyższacz: „Przyszedł mi kaprys i postanowiłem ożenić się z młodą, ładną kobietą. Stać mnie na taki kaprys, więc sobie nań pozwolę”. Tackletona już „stać jest” na miłość, potrafi ją sobie kupić. Gdzieś się podziąły ideały starej, feudalnej Anglii?

Ale sam Tackleton nie odkrywa maszyny ustroju, jest tylko przed stawicielem klasy wywyższacza. Obok niego wprowadza Dickens w tok akcji biednego chłupnika, Kalebę Plummera, który „musi w walce się porządy dzień pracować dla swego pryncypała, fabrykując dla nabicia jego kabzy i na jego rozkaz potwornie brzydlaki. Kaleb, ojciec ślepej Berty, chce przynajmniej córce oszczędzić rozczarowań swe go wieku, ocalić ją przed upokarzającym uczuciem nędzy. Klamie więc przed nią, oszukuje ją. Stwarza jej miraż pięknego świata, wolnego od trosk, pełnego dobroczyńców. Ucieczką jest mu bajkowy świat córki, tak jak dla Johna Peerybingle ucieczką od rzeczywistości jest mały świat jego domu. Na razie Tackleton zjawia się tam jak zwiastun nie-

szczęścia; jutro przybędzie, jako zwiastun upadku i nędzy, a odruchy własnej godności wolnego rzemieślnika, Johna, zmieniają się w uległość, skoro i John i jego koł i jego dom staną się pastwą kapitalistycznego rekina — konkurencji.

Karol Dickens był bardem świetności Anglii. Życie nie oszczędziło mu rozczarowań, droga do kariery pisarskiej wiodła go przez fabryki dla nieletnich, kancelarie adwokackie, redakcje pism. Jeżeli „Klub Pickwicka” jest tej starej Anglii pożegnaniem, dalsze jego powieści, a nade wszystko podróże do Ameryki pozwalają mu coraz ostrzej dostrzegać blaski i nędzę nowego ustroju, siłę i groźbę nowej, rosnącej klasy. Lata owe, to lata triumfu burżuazji, która zyskawszy władzę nad kieszeniami obywatela wyspy, sięga po władzę państwową. W „Opowieściach wigilijnych”, w skład których wchodzi i „Świerszcz”, daje już Dickens w konflikcie Tackleton — Kaleb za rys konfliktu epoki. W ostatnim dziele Dickensa „Nasz wspólny przyjaciel” konflikt ten zarysuje się jeszcze wyraźniej; są to przecież lata, gdy „upiór komunizmu” straszy już królów, papieża i policjantów.

Alc nie byłby Dickens sobą, gdyby nie pozostał do szczyłu swoich dni wierny ideałom młodości, pełen ufności w przyrodzoną dobroć i szlachetność człowieka. Ten optymizm ma w sobie coś wzruszającego. „Jest coś głęboko moralnego w optymistycznych zakończeniach wszystkich powieści Dickensa. Jest coś wielkiego w niezachwianym niczym zaufaniu do świata i natury ludzkiej” — pisze Jan Kott. Szlachetny humanitaryzm Dickensa podnosi walor etyczny jego dzieł, każe czuć pisarza, ale stanowi źródło wielu jego omyłek i rozczarowań.

Dickens w „Świerszczu” wierzy w moralne udrowienie przed siebiorców i bankierów na skutek dobroczynnego oddziaływania na nich drobnomieszczańskiego stylu życia. Cóż czyni pokraczny i

wstrętny Tackleton, człowiek, który rozdeptuje ideał drobnomieszczańskiego życia, świerszcza za kominem? „Pan i pańska żona — mówi on do Johna Peerybingle — macie w sobie coś takiego, że w waszym towarzystwie wszystko smakuje znacznie lepiej”. „Stykając się z takim człowiekiem jak pan — mówi w innym miejscu — działa na mnie niby balsam kojący”. I oto Tackleton roz daje w epilogu zabawki i uśmiechy, sam oszukany przestaje oszukiwać innych, puszcza się nawet w tany, jako dobroduszny starszulek.

Znamy ten „balsam”, to czynienie z drobnomieszczaństwa lekaża społecznych niedomagań. Historia ruchu robotniczego daje nam wiele podobnych przykładów i prób, które zawsze kończyły się bolesnym rozczarowaniem. Drobnomieszczaństwo było — mi mo swojej nienawiści do wielkiego kapitału — związane z nim tysiącami więzami. W efekcie musiał pan Peerybingle albo doróść do poziomu pana Tackletona albo, co było bardziej prawdopodobne, stoczyć się do nędzy i pozycji Kaleba.

Jest rzeczą słuszną i pożyteczną odczytywać Dickensa od nowa, czynić świerszcza za kominem przebrzmiałym rekwiizytem i wysuwać na pierwszy plan konflikt klasowy. Teatr „Wybrzeże” w Gdyńi poszedł po tej linii interpretatorskiej, a nawet ją przekroczył. Przeróbka sceniczna powieści Dickensa, dokonana przez Hugona Morycińskiego, wyrugowała niemal zupełnie moralne sąto mortale starego wywyższacza, Tackletona, jego gest pojednania przyjęty jest na gdyńskiej scenie lodowatym milczeniem zebrań, za wyjątkiem wybuchu radości najbliższej mu duchowo, podupadłej finansowo pani Filding. Tackleton odchodzi do swego pustego domu bez świerszcza i żony, a w zabawie zastępuje go, gwałcąc wszelkie konwenanse, jego służący. Tutaj trawestacja posunęła się już za daleko.

W przeróbce scenicznej, ukazanej na scenie gdyńskiej, błędy i niewydarzony jako portret sceniczny był Edward Plummer, cudownie odzyskany syn Kaleba, który z zucha-marynarza przeobraża się w bezdusznego bawidamka. Nie analizała także swojej roli May Filding. Reżyseria Morycińskiego, idąca po słusznej ideolo-

gicznie linii, mogła jeszcze bardziej zaakcentować pewne odruchy buntu, rodzące się u Kaleba, tym bardziej, że jest to już przecież w Anglii epoka czartystów i że autor sam daje pewne wskazówki w tekście.

Z obsady aktorskiej na czoło wysuwa się Jerzy Śliwa, jako od twórcy roli Johna Peerybingle, postać najbardziej dickensowska, i Iga Mayr, jako ślepa Berta Plummer. Kiedy pierwszy wrzusza swoją rubaszną miłośnią, gębia i szlachetnością iście dickensowskich uczuć, druga daje sylwetkę dziewczyny, przeżywającej plastycznie upadek swojego świata marzeń i odkrywającej świat realny, w którym musi odnaleźć swoje miejsce; jest w jej grze duża skala wrzuseń, od rozpacz do pogody, do szlachetnego szczęścia kaleki.

Renata Kulakowska wiernie odtworzyła wdzięczną rolę Mary Peerybingle, owej maleńkiej Dot, Kropeczki, świerszcza domowego: była ruchliwa, wdzięczna, szczera w swej radości i smutku. Trafna, komiczna sylwetkę stworzyła Magdalena Grodyńska jako Tilly. Józef Skwierczyński jako Tackleton wiernie odczytał tekst, był w miarę okrutny, w miarę tchórzliwy, podstępny i zbyt może śmieszny, niż groźny; zawiódł nas także w ostatniej, trudnej zresztą scenie pojednania. Bardzo wzruszającą i pogłębiającą psychicznie postać Kaleba stworzyłby Gwido Trzywdar-Rakowski, gdyby jeszcze — obok rozpacz i poświęcenia dla córki — dał wyraz większej nienawiści klasowej.

Trudno natomiast komplementami obdarzyć pozostałych wykonawców: zbyt daleko bowiem poziom swojej gry odbiegali od wyżej wymienionych.

Dekoracje Romana Bubiciego dobrze oddziaływały ciepło zacisza domowego Peerybingleów i nędzę domku Plummerów. Nie wiem tylko, czy zbyt kontrastowe operowanie światłem nie budziło przy pewnych scenach uczucia niepotrzebnej grozy, tak obcej pogodnym opowieściom starego Dickensa. Jedność kompozycyjną i sceniczną wypaczał również korowód taneczny, ukazujący się po ostatnich słowach narratora: osłabiała to wrażenie pięknej, pojętej tęsknym kolorytem baśni, którą stworzył wiek temu Dickens, a wskrzesił na scenie teatr gdyński.

L. G.

Z notatnika TROJMIĘSTA

Warto o tym przypomnieć

Zarządzenie o wywieszeniu cen obok towarów na wystawach jest tak stare, że wielu kierowników sklepów w trójmieście zdążyło o nim całkowicie zapomnieć.

Może jednak wydział handlu MRN w Gdańsku, Gdyni i Sopocie przypomni o nim komu należy i skłoni kierowników sklepów do systematycznego informowania tą drogą klientów o cenach poszczególnych artykułów.

Widoczne bez okularów

— Szła owszem, ale oprawkę do okularów nie mamy.

— A kiedy będą?

— Nie wiemy.

Tego rodzaju rozmowy toczą się o statuu we wszystkich sklepach optycznych trójmieścia. Wiele osób nie może z braku oprawkę zaopatrzyć się w okulary. Ale i bez nich widzą, że jest to czyjś niedbalstwo.

Dlaczego nie dbają o swych przodowników?

Takie pytanie nasuwa się oglądającemu gablotki przy Placu Świerczewskiego we Wrzeszczu. Spoza zakurzonego szyb wyglądają od paru miesięcy bezimiennie — po odpadnięciu podpisów — twarze.

Ach ci propagandziści z niektórych zakładów pracy! Czy im nie wstyd?

Jak się je ten chleb?

Przyrumieniona z zewnątrz skórka zachęca do kupna bochenka należącego do chleba z etykietką „Piekarnia Nr. 4, Oliwa, ul. Grunwaldzka 504”. Ale pokroić ten bochenek jest sztuką. Skórka natychmiast odstaje, a to, co jest wewnątrz, rozsypuje się pod nożem.

Kupujący pieczywo w piekarni nr 4 w Oliwie zapytują za naszym pośrednictwem piekarzy, jak się je tego rodzaju chleb — tyką, czy widelcem?

KOMUNIKAT Generalnej Dyrekcji Państw. Przedsiębiorstwa Kolportażu „RUCH”

W związku z licznymi zapytaniami prenumeratorów, którzy za mówili w przedpłacone wydawnictwa kalendarzowe na r. 1993 — „Kalendarz Robotniczy” i „Kalendarz Młodzieżowy” — Generalna Dyrekcja PPK „Ruch” komunikuje, iż dostawa kalendarzy odbywa się w miarę otrzymywania ich z druku i zakończona zostanie w miesiącu marcu br. 451-K

Kronika dnia

Kola terenowe Związku Bojowników

Zarząd Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację zawiadamia, że kola terenowe Związku w Gdańsku mieszczą się: Wrzeszcz — Aleja Rokossowskiego 22, Oliwa — ul. Armii Radzieckiej 6m, Orunia — ul. Jedności Robotniczej 68, Śródmieście — ul. Zagłębiewski 56. W najbliższym czasie zostanie zorganizowane koło w Nowym Porcie.

We wszystkich kółach sekretariaty są czynne w każdą sobotę, w godz. od 16 do 18.

Problemy słownictwa morskigo

To tytuł odczytu, który w dniu 18 bm., o godz. 17, w auli Politechniki Gdańskiej wygłosi dr Kazimierz Mężyński, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku.

Posiedzenie naukowe lekarzy

W dniu 18 bm., o godz. 19, w sali Szpitala Miejskiego w Gdyni odbędzie się kolejne posiedzenie naukowe Towarzystwa Lekarskiego. W programie pokazy kliniczne i referat dr Eugeniusza Prześlaskowskiego pt. „Zatrucie pokarmowe bakteriami z rodziny enterobakterii pochodzenia zwierzęcego”.

Dyrekcja M. H. D. Art. W/O i Obuwem

podaje do wiadomości wszystkim mieszkańcom Wybrzeża, że zostały otwarte z dniem 19. 11. 1993 r. w Gdańsku, przy ul. Długiej 55.

Wielkie Targi Wiosenne

z konfekcją męską, damską i dziecięcą.

Upełniane on są codziennie przez Centralę Odzieżową w najnowsze modele wg gatunków, kolorów, deseni i odpowiednich cen towarów.

Sprzedżz towarów za gotówkę i na raty.
Uwaga: Dla wygody kupujących uruchomiono na Targach punkt usługowy krawiecki, gdzie dokonywane są bezpłatnie wszelkie poprawki zakupionej konfekcji. 487-K

Sprzedżz archiwalna

Delegatura PPK „Ruch” na terenie trójmieścia oraz we wszystkich miastach powiatowych prowadzi archiwalną sprzedaż czasopism o następujących tytułach:

„Problemy”, „Nowe Drogi”, „Twórczość”, „Państwo i Prawo”.

Wymienione pisma nabyć można w godzinach od 8 do 18.

**DYREKCJA PPK „RUCH”
w Gdańsku** 433-K

W „Centrogalu” półki uginają się pod towarami a w sklepach brak poszukiwanych artykułów

W „Domu Kobiety” przy ul. Długiej w Gdańsku znajduje się specjalny dział pasmanteryjny, gdzie zdawałoby się można kupić wszystko niezbędne w każdym domu: drobiazgi, jak guziki, nici, sznurówki itp. Niestety, tak nie jest. Brakuje tu bardzo często tasemek, wstążek do włosów, nici, bawełniczki, guzików w kompletach itp. Podobnie dzieje się w sklepie pasmanteryjnym MHD przy ul. Barlickiego we Wrzeszczu i w innych sklepach. Raz po raz kupno nici, sznurówadeł, tasemek, czy innego „drobiazgu” staje się dla gospodyń domowych trudnym problemem. Jego rozwiązanie wymaga chodzenia po licznych sklepach, straty wielu godzin.

Dlaczego tak się dzieje? Może „Centrogal” nie dostarcza towarów, nie realizuje zamówień sklepów?

— Prosimy zwrócić nasze magazyny — mówi w odpowiedzi na te pytania dyrektor „Centrogalu” tow. Szejko. — Na miejscu zobaczymy, co u nas jest, a czego nie ma.

Idziemy więc do magazynów. Półki obszernych hal uginają się pod różnego rodzaju galanterią i pasmanterią. Towaru jest rwnież pełno w kartonach i skrzyniach. Są tu poszukiwane tasienki, wstążki, komplety guzików, bawełniczki, nici czarne i białe. Samych sznurówadeł w magazynie znajduje się przeszło 800.000 par.

Po zwiedzeniu magazynu sprawa staje się jasna. Braki w sklepach wynikają z niedostatecznej troski ich kierowników i personelu o pełne zaopatrzenie placówek, o zaspokojenie wszystkich potrzeb kupujących. Świadczy o tym m. in. odbiór przez sklepy z magazynu w lutym br. sznurówadeł. W miesiącu tym sklepy detaliczne w Gdańsku odebrały 85 tys. par sznurówadeł, w Gdyni 45 tys., w Elblągu 11 tys. W wielu sklepach szybko rozsprzedano je, nie uzupełniono jednak zapasów i stał powstały brak, jak np. w PDT we Wrzeszczu. Podobnie przedstawia się sprawa z niciami do szycia. W licznych sklepach brakowało często nici tylko dlatego, że kierownictwa sklepów nie odbierały ich w terminie z magazynu „Centrogalu”.

Troska o pełny asortyment towaru w sklepie, o zaspokojenie wszystkich potrzeb kupujących jest jednym z podstawowych obowiązków uspołecznionego handlu. Dotyczy to i tzw. drobiazgów, w rodzaju nici, guzików, czy sznurówadeł. Powinny o tym pamiętać kierownicy wszystkich sklepów, prowadzących sprzedaż pasmanterii i drobnej galanterii. (d)

Dni żałoby w Polsce utrwalone na taśmie filmowej

Na ekrany kin trójmieścia wszedł w dniu 16 bm. specjalny dodatek, poświęcony dniom żałoby w Polsce po śmierci Wodza postępowej ludzkości, wielkiego Przyjaciela narodu polskiego Józefa Stalina.

Dodatek ten wyświetlany jest w kinach: „ZMP-owiec” we Wrzeszczu, „Warszawa” i „Atlantyk” w Gdyni oraz w obu kinach Sopotu.

Na taśmie filmowej utrwalone zostały żałobne manifestacje w całym kraju — uroczysty pochód ludności w stolicy, akademie i zebrania w zakładach pracy.

Wkrótce na ekrany kin trójmieścia wejdzie dodatek filmowy z uroczystości pogrzebowych w Moskwie.

Wybrzeże przygotowuje się do Kongresu w Obronie Praw Młodzieży

Młodzież całego województwa gdańskiego przygotowuje się obecnie do Międzynarodowego Kongresu w Obronie Praw Młodzieży, który odbędzie się w dniach 22 — 27 marca br. w Wiedniu.

Storaniem ZMP młodzież Wybrzeża zapozna się z problemami, które poruszone zostaną na Kongresie, na specjalnych prelekcjach, wieczorach świetlicowych i poświęconych Kongresowi imprezach zespołowych artystycznych. W hotelach robotniczych, zakładach pracy, szkołach, i domach kultury wyświetlane będą filmy z życia młodzieży w różnych krajach. W dniach Kongresu odbędą się w

NASI CZYTELNICZY pismo

Nie może być dwóch miar w jednej sprawie

Decyzją władz nadzórnych dwa zakłady pracy w Gdyni — Stocznia Rybacka i Remontowa Obsługa Statków połączone zostały w jeden — Gdynińską Stocznie Remontową.

Pracownikom umysłowym b. Stocznia Rybackiej wypłacano premie z dołu każdego miesiąca. Nam natomiast — pracownikom b. Remontowej Obsługi Statków wypłaca się premie z

zależnością jednego miesiąca, a czasem i większą. Np. do tej pory nie otrzymaliśmy premii za grudzień 1992 r.

Pomimo licznych interwencji i zapytań z naszej strony, nikt w dyrekcji, ani w radzie zakładowej nie jest w stanie odpowiedzieć, kiedy należała za gruzień ub. roku premia zostanie nam wypłacona.

Następują 24 podpisów.

Zaniedbana stołówka

Jako mieszkańcy Hotelu Robotniczego w Narwiku, korzystamy z miejscowej stołówki. Niestety, wyposażenie tej stołówki jest poniżej wszelkiej krytyki. Na podanie stawy trzeba tu bardzo długo czekać, gdyż brak jest nie tylko talerzy, ale i łyżek. Komu się śpieszy, musi

posługiwać się nieumytą łyżką salsadą.

Jak do tej pory, nasze starania o właściwe wyposażenie i uporządkowanie stołówki nie dają rezultatu. Nie reaguje na nie ani dyrekcja, ani rada zakładowa.

Mieszkańcy Hotelu Robotniczego Narwiku.

DLACZEGO?

...kierownictwo mleczarni w Trąbkach Wielkich, pow. gdański, nie wypłaciło w terminie pracownicy zlewni w Mikowie, gm. Mierzeszyn, ob. Halinie Rywackiej pensji za grudzień 1992 r. i stycznia 1993 r.?

...gminne koło ZSL w Mierzeszynie, pow. Gdańsk, nie przejawia żadnej działalności?

Ob. J. Plota, prezes koła, w okresie rocznym nie zwołał ani jednego zebrania. J. M.

...komitet rodzicielski przy Zasadniczej Szkole Metalowej w Starogardzie Gdańskim nie przystąpił do tej pory do pracy? Z. GABRYSEK

...Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kartuzach nie wy-

placa należnego pracownikowi Wydziału Handlu ob. J. Łukaszewskiemu dodatku służbowego?

Jego interwencje w tej sprawie pozostały do tej pory bez skutku. Najwyższy czas uregulować kilkumiesięczną należność. W. R.

Teatry

TEATR WIELKI W GDANSKU — „Sprawa rodzinna”, godz. 19.
TEATR DRAMATYCZNY W GDYNI — „Świeżaczka z kominem”, godz. 19.
TEATR KAMERALNY W SPOCIE — „Teatr cudów”, godz. 19.

Kina

GDANSK — „Bajka” we Wrzeszczu — „Ból skończy się jutro”, godz. 16, 18 i 20.
„ZMP-owiec” we Wrzeszczu — „Danki”, godz. 16, 18 i 20.
„Martynek” w Nowym Porcie — „A po sobocie jest niedziela”, godz. 18 i 20.
„Przyjaźń” w Gdańsku — „Iwan Groźny”, godz. 18 i 20.
„Bellin” w Oliwie — „Wawrzyniowcy”, godz. 15.30, 17, 18.30, 20.

GDYNIA — „Atlantyk” — „Trzeci szturm”, godz. 15.30, 17.30, 19.30.
„Gonimani” — „Kłopoty referenta Trziszki”, godz. 16, 18 i 20.
„Warszawa” — „Płomienie”, godz. 16, 18 i 20.

„Fala” na Grabówku — „Wiejski lekarz”, godz. 16 i 20.
„Promień” w Chyloni — „Droga nadziei”, godz. 17 i 19.
„Neptun” w Oliwie — „Przeklęta wyspa”, godz. 17, 18.30 i 20.

SOPOT — „Baltyk” — „Cud w Mediolanie” — godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
„Polonia” — „Gesi baby Jagi”, godz. 16, 18 i 20.

Repertuar kin podajemy na podstawie danych Okręgowego Zarządu Kin, tel. 312-82.

Radio na dzień 18 bm.

6.05 — Wład. poranne. 6.00 — Wład. poranne. 6.20 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 6.45 — Audycja dla wychowawców przedszkoli. 7.00 — Dziennik poranny. 7.55 — Władomocel poranne. 8.00 — Serwis CZRM dla rybaków — lok. 12.04 — Dziennik południowy. 13.15 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 13.16 — Koncert ork. bydgoskiej. 13.35 — Komunikaty — lok. 14.10 — Dla kl. IV — IV aud. słowno-muzyczna. 14.30 — Koncert ork. wrocławskiej. 15.09 — Kom. o stanie wód. 15.10 — Audycja literacka. 15.30 — Dla dzieci. „Sprawy ważne i ciekawe”. 16.00 — Wzdech. Rad. 17.00 — Wład. popołud. 18.30 — Pog. sportowa. 18.40 — Utwory wiołen czelowe gra Kazimierz Witkowski. 19.00 — Kronika kulturalna. 19.30 — Muzyka i aktualność. 20.00 — „Blokada” — pow. W. Kiełsiński.

20.20 — Koncert ork. krakowskiej. 20.50 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 21.00 — Stan pogody. 21.00 — Dziennik wieczorny. 21.26 — Władomocel sportowa. 21.32 — „Słowniczek muzyczny”. 21.45 — Albanska muzyka ludowa. 22.00 — Wzdech. Rad. 23.50 — Ostatnie wiad. 0.05 — Serwis CZRM dla rybaków — lok. 1.

Program lokalny. 8.11 — Uwaga PGR. 14.50 — Przed koncertem Filharmonii Bydgoskiej. 16.45 — Audycja septyczna dla młodzieży pt. „Superasmodeon” — opr. Jerzego Krawczyka. 17.15 — Kwadrans muzyki operkowej. 17.30 — „Piórem i słowem” — audycja dla korespondentów. 17.40 — Reportaż z TOR w Teczowie — w opr. Władysława Mergla.

Polskie Radio zastrzega sobie ew. zmianę programu.

Monterów silnikowych wysoko kwalifikowanych oraz majstra okrętowego poszukuje natychmiast PPD „Dalmor”, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 10.

Obwieszczenia

Centralny Zarząd Handlu Owocami i Warzywami, Ekspozytura Wojewódzka w Gdańsku, podaje do wiadomości, że dyrektor ekspozytury przyjmuje interesantów w sprawie skarg i zażaleń w każdy poniedziałek od godziny 14 do 16 w biurze ekspozytury, Gdańsk, ul. Tkacka 27/28. Jeżeli w poniedziałek przypada dzień świąteczny, przyjmowanie interesantów odbywać się będzie w dniu następnym. 453-K

Zarząd Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy „Gdańszczanka” w Gdańsku, ul. Ogarna 28, podaje do wiadomości, że wszelkie skargi i zażalenia przyjmuje przew. zarządu w każdy wtorek w biurze spółdzielni w godz. 15 do 17. 349-K

ZAKUPIMY
natychmiast ze zdrowej hodowli od 60-400 sztuk
młodych białych
dorosłych. Laboratorium
RPOZ i R w Gdańsku.
ul. Toruńska 10b, tel. nr
350-62. 442-K

ZGUBIONO legitymację Zjednoczenia Energetyczne-
go Okręgu Północnego, Za-
kład Sieci Elektrycznych
Elbląg oraz Związku Zawo-
dowego Pracowników Ener-
getyki. Oboński Bogdan
Maibork. 429-P

WYSOCKI Stanisław zgubił
kartę meldunkową, wydaną
przez Ewidencję Ludności
w Mielęwie. 430-P

ZGUBIONO kartę meldun-
kową. Ciecholewski Zbign-
iew, Starogard Gdański.
ul. Traugutta 5/2. 407-P

GÓROWSKA Janina zgubi-
ła przepustkę Stocznia
Gdańska nr 1896/L. 1207-G

ZGUBIŁA kartę meldun-
kową i książeczkę konsumen-
ta Stocznia Gdańskiej na
nazwisko Włoczek Zofia.
2003-G

ZGUBIONO zaświadczenie
stałe na nazwisko Potulaka
Agata, Morzeszczyn, powiat
Tczew. 432-P

ZGUBIONO kartę meldun-
kową, wydaną przez PMRN
w Bydgoszczy na nazwisko
Rajczyk Natalia. 428-P

ZGUBIONO przepustkę
Stocznia Gdańskiej na naz-
wisko Łopuszyńska Maria,
Wrzeszcz, Łędziona 6/8.
2052-G

ZGUBIONO legitymację
służbową nr 37 Morskiego
Instytutu Technicznego w
Gdańsku na nazwisko Zdy-
bek Tadeusz. 1814-G

SKRADZIONO kartę mel-
dunkową, pokwitowanie zio-
żenia ankiet na dowód
osobisty, metrykę urodze-
nia na nazwisko Zdziewski
Bożenna-Poljcia. 1818-G

ZGUBIŁAM kartę meldun-
kową na nazwisko Morwi-
ska Gertruda, Pietrzwid-
ów, pow. Sztum. Znalazcę pro-
szę o zwrot. 423-P

ZGUBIONO legitymację
zw. zaw. oraz kartę konsu-
menta, wydaną przez Sto-
lcnie Gdańskie na nazwisko
Grygajtis Bronisław, Tczew
Królów Jądwi 6. 2011-G

ZGUBIONO legitymację
ubezpieczonego na nazwi-
sko Witkowska Helena.
1821-G

ZGUBIONO kartę meldun-
kową, wydaną przez Prez.
GRN w Nebrowie na naz-
wisko Czumieli Józef. 422-P

ZGUBIONO przepustkę sta-
łą Stocznia Gdańskiej na
nazwisko Piękor Henryk.
1897-G

ZGUBIONO pieczęć Po-
wszechna Spółdzielni Spo-
żywców, Piekarnia nr 17.
421-P

SKRADZIONO portfel z do-
kumentami na nazwisko
Kurkowski Jan, Orłowo, No-
wy Dwór Gd. 418-P

ZGUBIONO legitymację
szkolną dnia 2. IX. 1993 r.
Uczelniego znalazcę pro-
szę o zwrot na adres: Kania
Marian, Sadinki, powiat
Kwidzyn. 415-P

ZGUBIONO kartę meldun-
kową, wydaną przez GRN
Nebrowa na nazwisko Czumieli
Maria. 419-P

ZGUBIŁAM koncesję na
prowadzenie kominiarstwa.
Postępek, Wejherowo. 440-P

ZGUBIŁAM przepustkę sta-
łą nr 442 Gościńską Fabryki
Mebl. Łąga Jadwi-
ga. 441-P

Podaje się do wiadomości, że Delegatura
PTK „Ruch” w Gdańsku-Wrzeszczu
została z dniem 15 marca 1993 r. prze-
niesiona z ul. Barlickiego na
ul. Rutkowskiego 6a (dawniej Jaśkowa Dolina)
zmieniając nr telefonu na 414-36. 449-K

Fachowcy poszukiwani

Technika-mechanika, doświadczony, obznajo-
mionego z robotami instalacyjno-cieplnymi
i wentylacyjnymi do prac w terenie i na miejscu
przez mechaników-konstruktorów dla pracy
w biurze konstrukcyjnym zatrudni Przedsiębior-
stwo Remontowo-Inwestycyjne Przemysłu Drze-
wnego Sopot, ul. Stalina 694. Wynagrodzenie
według umowy zbiorowej pracowników budo-
wanych. 452-K

St. mechanika (reflektuje się na siłę wykwalifi-
kowaną) zatrudnia Gdańskie Zakłady Przemys-
łu Pasmanteryjnego w Gdańsku-Stogach, ulica
Nowotna 18. Warunki pracy do omówienia na
miejscu. 428-K

Głównego księgowego na dobrych warunkach
płacy poszukuje od zaraz Rejon Eksploatacji
Drog Publicznych w Lęborku. Podania wraz z
życiorysem należy kierować do Sam. Ref. Kadr
REDP w Lęborku, ul. Lipowa 18. 438-K

TAM GDZIE KOŃCZY SIĘ ZIEMIA

GDY NA MAPIE POLWYSPU JAMAŁSKIEGO CZYTAMY NAZWY ZRRADKA ROZRZUCONYCH OSIEDLI, PRZED OCZYMA NASZEJ WYOBRAZNI STAJĄ ŚNIEŻNE PUSTKOWIA, BEZMIARY LODÓW, TRZASKAJĄCY MROZ...

SŁOWO „JAMAŁ” OZNACZA: KONIEC ZIEMI, RZECZYWISTE TU TAJ, ZA 72 RÓWNOLEŻNIKIEM ZIEMIA SIĘ KOŃCZY I USTĘPUJE MIEJSCA KRAJNIE LODÓW.

Znajomość moja z życiem na tej dalekiej ziemi rozpoczęła się od Salechardu, zwanego dawniej Obdorskim. Założył go w końcu XVI stulecia kozacy rosyjscy. Miasto prawie wcale się nie rozwijało. Po 300 latach od chwili swego powstania Obdorsk liczył zaledwie kilkadziesiąt chałup, z których tylko cztery miały okna.

Dzisiejszy Salechard — to setki domów mieszkalnych, to budynki Pałacu Kultury, Technikum Zootechnicznego i Weterynaryjnego, szkoły pedagogicznej, szkoły felczersko-położniczej. Ulicami mkną autobusy, samochody osobowe. Dymią kominy kombinatu konserw rybnych, fabryki materiałów drzewnych. W porcie rzeczonym szumią transportery.

W odległości kilometra od portu stoi niewielki kamienny słupek oznaczający granicę kręgu polarnego — 66° równoleżnik. Pisarz angielski, Rudyard Kipling, twierdził, że za 66° równoleżnikiem nie mogą obowiązywać prawa ludzkie, że mogą i powinny

tam obowiązywać jedynie prawa zwierzęce.

I oto jesteśmy na tym równoleżniku. Spoglądam na północ, tam, gdzie do Oceanu Lodowatego wpada rzeka Ob. Po obu stronach Obi ciągną się rozległe obszary błotnistej tundry i mokre nagie pagórki. Ani drzew, ani krzewu.

Zbliża się do mnie niewysoki mężczyzna w rogowych okularach, o przyjemnej twarzy, wesółych oczach. To Iwan Istomin, poeta i prozaik, jeden z twórców niedawno powstałej literatury Dalekiej Północy. Ten syn rybaka ze wsi Szuryszkary, ukończył w r. 1938 szkołę pedagogiczną w Salechardzie. Obecnie Istomin pracuje w rejonowej gazecie „Neriana Ngerm”. Kiedy siedząc w jego gabinecie, zaczęliśmy mówić o poglądach Kiplinga na życie w rejonie podbiegunowym, Istomin rozwinął gazetę i pokazał mi artykuł „Lotnicze pogody wie ratunkowe”.

Przed ustanowieniem władzy radzieckiej na całym Półwyspie Jamałskim nie było ani jednego lekarza. Obecnie zorganizowano tu 18 okręgów leczniczych, 72 ośrodki felczersko-położnicze, szpitale, przychodnie. Każdy mieszkaniec Jamału otrzymać może pomoc lekarską, gdziekolwiek by się nie znajdował. Jeśli zachoruje lub przydarzy mu się nieszcześliwy wypadek, wówczas gdy tropi zwierzę lub pędzi renifery na pastwisko — na wezwanie radiowe pośpieszy mu z pomocą lotnicze pogotowie ratunkowe.

We wszystkich większych wsiach Półwyspu Jamałskiego założono potężne radioweży. W każdej bazie przemysłu rybnego, w każdym ośrodku rybackim, ukazały się aparaty radiowe.

Na Północy spotkałem się z wielu ludźmi, prowadząc z nimi długie rozmowy. Każdy z nich z zapalem mówił o swoim rejonie; pod wpływem ich słów jakoś inaczej zacząłem patrzeć na mapę Północy.

Oto tundra Gydojamska. Leży ona za 70 równoleżnikami, w odległości 1500 kilometrów od Salechardu! Mieszkańcami tundry są Nienicy — myśliwi, rybacy, hodowcy reniferów. Do niedawna jeszcze był to naród koczowniczy. Nienicy mieszkali w zadytmionych jurtach z kory brzozywej, żyli się surową rybą, ubierali się w skóry zwierzęce. Nie mieli własnego piśmiennictwa.

Uczeni burżuazyjni twierdzili, że narody Północy nie rozwinęły dotychczas i nie mogą rozwinąć kultury duchowej, ponieważ wszystkie swe siły poświęcają walce z przyrodą.

Teraz, gdy piszę te słowa, w tundrze Gydojamskiej panuje siarczysty mróz. Ale w chwili, gdy Moskwa rozpoczyna pierwszą poranną audycję, wszystkie dzieci zamieszkałe w tundrze siedzą na ławach szkolnych. Podobnie, jak w całym rejonie jamałsko-nienieckim, tutaj również zrealizowano w pełni powszechne nauczanie podstawowe.

W rękach dzieci widzieliśmy elementarz w języku ojczystym. Pierwszy elementarz na przesłaniu wielowiekowych dzieł narodu! Ileż radości wzbudziło przed 25 laty jego powstanie! W ślad za elementarzem pojawiły się podręczniki, książki, powstała literatura narodowa. W ciągu jednego ćwierćwiecza naród nieniecki wychował własnych nauczycieli, lekarzy, poetów, techników, przewodniczących kolchozów.

Od niepiętnych czasów nad brzegami Obi, po zboczach gór Uralskich koczowali Chantowie. Gdy pojawiali się w tamte strony, na prawym brzegu Małej Obi, na wysokim, otoczonym karłowatymi cedrami cyplu, ujrzałem pełne życia osiedle. Na zboczu wzgórz stała szkoła, zarząd kolchozu, sklep, punkt przyjmowania ryb, pomalowane na żółto domki, otoczone były sadami i ogródkami warzywnymi. Było to osiedle Chantów, którzy zorganizowali kolchoz „Krasnyj Put”.

Osiadły tryb życia — to wzrost kultury i bogactwa, to narodziny nowej siły narodu. Kolchoźnicy tak właśnie nazwali swoje osiedle — „Nowa siła”.

Kolchoz powstał całkiem niedawno, ale już w roku 1951 dochód jego wyniósł 2.500 tys. rubli.

Również kolchoz im. Stalina, położony nad brzegiem rzeki „Szczuczje”, buduje nowe osiedle kolchozowe — Jamtirete. Osiedle nie jest jeszcze całkowicie ukończone, ale gospodarstwo kolchozu przeniknęło już daleko w głąb tundry. Pasie się tam 8 wielkich stad — ponad 10 tys. reniferów; założono farmę hodowli reniferów, powstaje farmy bydła mlecznego. Na rzecze huczą motory statków rybackich. Kolchoźnicy uprawiają ziemniaki, cebulę, rzodkiew, pomidory.

Na mapie wydanej w roku 1949, nie znalazłem osiedla Jamtirete. Nie znalazłem na niej również osiedla „Nowa siła”, Wosłachowo i wielu innych. Powstały one dosłownie w ciągu 2 — 3 ostatnich lat.

Jakże szybko starzeją się nasze mapy!

Nad Daleką Północą rozpościła się polarna noc. Nie powstrzymuje to jednak ludzi od pracy, nie hamuje tempa życia. Za 70 równoleżnikami, w tundrze Gydojamskiej, Nienicy polują w okolicach wielkiego jeziora Chosejn-to. Regularnie przyjeżdża do nich agitator Anna Jar, przywożąc gazety, czasopisma i lekarstwa. W osiedlu Gydy, Iwan Japtunaj wygłasza prelekcje o wielkich budowlach komunizmu. Agitator Aleksander Salinder przeprowadza pogadanki. W Domu Narodów Północy zespół dramatyczny odbywa próby sztuki swego reżysera Iwana Juganpelina, a chór przygotowuje się do festiwalu kółek amatorskich.

A jednocześnie na drugim krańcu półwyspu słynny rzeźbiarz — amator, Wongo Wosako, rzeźbi w kości mamuta szybiący w przestworzach samolot. Na uczynił Chataurzew, który jako jeden z pierwszych Nienców zdobył przed 20 laty wyższe wykształcenie, przygotowuje książkę o metodyce nauczania języka nienieckiego. Poeta Iwan Istomin czyta młodemu przyjacielowi — prozaikowi Leonidowi Łapcu — swoje nowe wiersze...

Tak, bezsilne są wobec człowieka mroź i nęć polarna, jeśli „i w ciemności polarnych nocy — jak pisał Gorki — jasno przyświeca słońce ludzkiego rozumu”.

(Według „Prawdy”, nr 52)

„BYŁO TO JAK W FILMIE”

Niedawno uwagę angielskiej opinii publicznej zajmowała sprawa, którą rozpatrywał londyński sąd karny Old Bailey. Na ławie oskarżonych znaleźli się 19-letni Derek Bentley i 16-letni Christopher Craig. Dokonali oni zabójstwa.

Prasa angielska dokładnie opisuje dzieje tych młodzieńców. Oto co mówi się o życiu Christophera Craiga:

Nauka w szkole niezbyt pociągała Craiga. Jego ulubionym zajęciem było oglądanie sensacyjnych opowiadań obrazkowych — „comicsów”, które można zrozumieć nawet i bez czytania. Gdy korespondent odwiedził Craiga w więzieniu, pierwszym jego pytaniem było: „CZY PRZYNIĘŚLIŚMI CO MIŁEGO? JESTEM ZWARIOWANY NA JCH PUNKCIE”.

Craig gorliwie uczęszczał do kina. Pismo „Sunday Pictorial” przytacza opowiadanie Craiga o swoim życiu: „Chodziłem do kina przynajmniej trzy razy na tydzień. Po dołach mi się amerykańskie filmy gangsterskie, nie lubiłem angielskich: broń w filmach angielskich nie wygląda, jak prawdziwa. „Skarby Sierra Madre” — to najlepszy film, jaki kiedykolwiek oglądałem. Pamiętam, że przy końcu filmu wszyscy bohaterowie pozabijali się nawzajem”.

Rozmawiany w „comicsach” i filmach gangsterskich Craig wyobrażał sobie, że jest bohaterem jednego z filmów gangsterskich, jak mówił, chciał przeżyć „to wszystko naprawdę”.

— Jak zdecydowaliście się na zabójstwo? Jak się to odbyło? — zapytano Craiga w sądzie.

— BYŁO TO, JAK W FILMIE — odpowiedział bez namysłu.

Związek między tym przestępstwem a demoralizującym wpływem amerykańskich książek i filmów jest jak najbardziej bezpośredni. A nie jest to jedyny wypadek. Jest ich wiele. Przestępstwa popełniane są często już w samym kinie, i nie jest sprawą przypadkową, że np. w Hunstontown (Norfolk) wywieziono w kinie wymowne ogłoszenie: „Prosimy pozostać w kasie wszystkie noże”. Obecne procesy morderców, kieszonkowców i włamywaczy są aktem oskarżenia przeciw rządowej polityce wojennej.

Proces Craiga odsłonił prawdziwe przyczyny przestępczości, która szerzy się w Anglii, nazwał po imieniu rzeczywistych zabójców, stojących za plecami tych młodych chłopców.

(Wg „KOMSMOLSKIEJ PRAWDY” Nr 30).



„Kulturalne i naukowe” wydawnictwa amerykańskie zapełniają kioski i witriny księgarni. Z tych oto „wydawnictw” czerpali „marchnie” Derek Bentley i Christopher Craig.

Odpryski

Armia Stanów Zjednoczonych „pomaga”

Podczas kłósk powodzi, jaka nawiedziła Holandię, amerykańskie oddziały okupacyjne z wielkim hasełom ruszyły na „pomoc” zagrożonej ludności.

W miejscowości Ossendrecht Holendrzy urządzili obóz dla powodzi. Przybyli żołnierze amerykańscy zaczęli swą „pomoc” od tego, że wyrzucili nieszczęśliwych uciekinierów z obozu, w którym następ nie wygodnie się zaistawiali.

NIE MA TO JAK AMERYKAŃSKA POMOC...

Odpowiedni kandydat

Marszałek Papagos, wyznaczony swego czasu przez Trumaną na premiera Grecji i dotychczas pełniący swe funkcje, wystosował do Komitetu Nagród Nobla list, w którym proponuje przyznanie Trumanowi Nagrody Pokoju. Podobno głównym argumentem, przemawiającym za kandydaturą Trumaną, ma być jego ludobójcza działalność na terenie Korei...

GŁOS Sportowy

Marszami patrolowymi uczczą sportowcy Wybrzeża pamięć po generale Karolu Swierczewskim

Szóstą rocznicę tragicznej śmierci generała Karola Swierczewskiego obchodzą sportowcy Wybrzeża bardzo uroczysto. W tym roku po raz pierwszy zorganizowane zostały w całym województwie gdańskim marsze patrolowe, w których wezmą udział ekipy wszystkich zrzeszeń sportowych, SKS, LZS i koł sportowych przy zakładach pracy.

Przygotowania do tej wielkiej imprezy, która odbędzie się 29 bm. są już w pełnym toku. Dla sprawnego przeprowadzenia marszów, powołano zespół przy specjalnym Komitecie Wykonawczym, w skład którego wchodzi przedstawiciele: KW PZPR, ZW ZMP,

ORZZ, WKKE, Wojska Polskiego, Ligii Kobiet, PO „SP”, LPZ, Wydziału Oświaty Prezydium WRN, DOSZ i zrzeszeń sportowych. Podobne komitety powstały też w poszczególnych powiatach i gminach.

Tegoroczne marsze patrolowe, będące jednocześnie próbą na odznakę SPO, wzbudziły ogromne zainteresowanie zarówno wśród młodzieży jak i starszych. W wielu zakładach pracy młodzież ZMP-owska przystąpiła już do propagowania marszów za pomocą radiowęży i ulotek. Organizuje się też zbiorowe treningi.

Na podstawie dotychczasowych zgłoszeń, już dziś można stwierdzić,

że w tej wielkiej imprezie weźmie udział ok. 5 tysięcy sportowców.

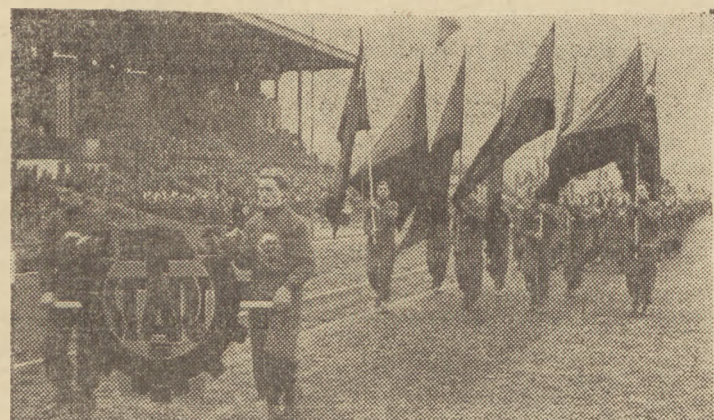
Do tej pory spośród zrzeszeń sportowych najwięcej patroli zgłosiła „Gwardia” — 250 (każdy patrol składa się z 5 osób). Z koł sportowych najwięcej zawodników wystawia „Stal” przy Stoczni Gdańskiej — 150 patroli, a następnie Koło sportowe „Kolejarz” przy DOKP — 40, SKS Technikum Telekomunikacyjne — 35 i szkoła TPD nr 1 — 33.

Dobry przykład jaki dały wyżej wymienione koła powinny być dopinaczem dla innych koł. Ambicją każdego koła sportowego powinno być wystawienie jak największej ilości zawodników.

Marsze odbędą się w trzech konkurencjach: Kobiety i chłopcy (15-16 lat) startują na dystansie 5 km, przy czym czas wymagany na zdobycie odznaki SPO wynosi — dla kobiet 45 minut, a dla chłopców — 40 minut. Mężczyźni, w wieku od 17 lat wwyż, maszerować będą na dystansie 10 km. Dystans ten muszą przebiec w czasie 75 minut.

Zgłoszenia do marszów przyjmuje Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej — Gdańsk, ul. 3 Maja 5.

OTWARCIE SEZONU SPORTOWEGO W WARSZAWIE



15. III. 1953 r. w Warszawie, na stadionie Wojska Polskiego, nastąpiło otwarcie sezonu wiosenno-letniego. Zebrane delegacje wszystkich zrzeszeń wysłuchały przemówienia przewodniczącego GKKF Wł. Ręckiego. Na zdjęciu: Nowe zrzeszenie sportowe „Stal” w czasie defilady. CAF — fot. Dąbrowiecki.

Z mistrzostw Polski w tenisie

Radzio i Tłoczyński w ćwierćfinale

Na krytym korcie gliwickiej Stali rozpoczęły się I zimowe mistrzostwa Polski w tenisie. W konkurencji mężczyzn bierze udział 23 czołowych zawodników, a w konkurencji kobiet 12 tenisistek. Za podstawę dopuszczania do turnieju brano były wyniki, uzyskane w lutym na turniejach kontrolych oraz lista klasyfikacyjna GKKF za rok 1952. Z powodu choroby nie przybyli do Gliwic Piatek i Romanuk. W miejsce Romanuka do puszczonego do zawodów Sebrale (Gliwice).

Otwarcia mistrzostw dokonał przed stawiciel Sekcji Tenisa GKKF Słabołepski. Pierwsze gry przyniosły następujące wyniki: Sawaszkiewicz (CWKS) — Kossakowski (Górniki) 7:6 3:6, 6:3, Bratek (Stal) — Kwiatek

Rozgrywki powiatowe w koszykówce

W przeprowadzonych ostatnio rozgrywkach powiatowych w koszykówce męskiej padły następujące wyniki: W Gdańsku — Kolejarz I B pokonał SKS Topolowa 60:41 (27:23) i Stal (Gdańsk) 58:17 (25:8), a SKS Topolowa wygrał z LZS Orunia 37:27 (20:10). W Oliwie — AZS WSE zwyciężył Unię (Sopot) 54:48 (23:22), oraz AZS I B wygrał z Wióklarniem (Oliwa) 41:39 (22:19). W Łęborku — Gwardia I B (Gdańsk) zwyciężyła w pierwszym spotkaniu SKS Łębork 72:25 (39:13), a w drugim meczu nieznacznie pokonała SKS Ped. (Łębork) 45:42 (24:18).